Nr. 272. We Lwowie, Niedziela dnia 24. Listopada 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracyi „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu hr. Ubanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix Rouge 8, ... w WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler ... w FRANKFURCIE n.M. ... w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23. listopada.

(W skutek oporu Węgier i Rady państwa Wiedeń zaniecha na razie myśl dalszego rozbioru Turcji w porozumieniu z Moskwą. — Wojna anglo-afgańska. — Siły przeciwników. — Pobyt Szuwałowa w Paryżu. — Przedłożenia okkupacyjne. Burze w delegacji przedlitawskiej. — Statut organizacyjny Rumelii Wschodniej. — Z Litwy i Moskwy.)

W konstytucyjnych państwach, w walkach wewnętrznych nigdy prawie nie przychodzi się do tego rezultatu, który sobie strony walczące jako cel wytknęły, choćby jedna z tych stron odniosła zwycięztwo. Już bowiem śród walki i jedna i druga strona musi modyfikować tak cele swe jak i środki do niego prowadzące. Ileż to razy w starej konstytucyjnej Anglii się zdarzało, iż stronnictwo, stojące u steru, wytrącało broń opozycyi podjęciem tych zmian i reform, w których interesie walczyła opozycja, lub że zwycięzkie stronnictwo obaliwszy ministerstwo, zmodyfikować musiało bardzo znacznie swój program, aby go mogło przeprowadzić!

Podobnież się dzieje obecnie i w wewnętrznych walkach w Austro-Węgrzech. Rząd z swoim programem stoi na jednym krańcu, opozycja na drugim, ale jak już dziś rzeczy stoją, rezultatem tej walki nie będzie ani cofnięcie okupacji Bośnii lub zwrot stanowczy przeciw Moskwie, czego się opozycja domaga, ani też wykonanie programu partji dworsko-wojskowej, dalszy podział Turcji w porozumieniu z trójcesarskiem przymierzem. Hr. Andrassy już musiał znacznie zmodyfikować swą politykę, pomimo, iż zdawał się być pewny większości w obu delegacjach. Pokazało się bowiem, iż tak większość sejmu węgierskiego, jak i większość obu delegacyj pod tym tylko warunkiem stanowczo poprzeć jego politykę, jeśli powstrzyma się od aneksji Bośnii i Hercegowiny i zaniecha dalszych planów rozbioru Turcji w porozumieniu z Moskwą. Między adresem Rady państwa a adresem większości sejmu węgierskiego jest tylko ta różnica, iż ten drugi jeszcze więcej stanowczo występuje przeciw polityce okkupacyjnej i aneksyjnej, i zastrzega się przeciwko wszelkiemu dalszemu awanturowaniu się w dalszy rozbiór Turcji. Ale adres Rady państwa dąży do usunięcia ministerstwa Andrassego, przeciwko któremu opozycyjny, podczas gdy adres węgierski ministerstwo hr. Andrassego utrzymać chce. Adres rajchsratowy nie żąda od ministerstwa, które usunąć pragnie, usprawiedliwienia się; adres zaś węgierski właśnie tego usprawiedliwienia się wygląda i prawie wyraźnie wzywa ministra spraw zagranicznych, którego utrzymać usiłuje, do oświadczenia, iż w myśl tego adresu dalej postępować będzie, w którym to razie przyrzeka mu poparcie; jest więc zawsze jeszcze przychylny rządowi. Z całego przebiegu widać, iż tak Tisza jak i Andrassy musieli się już pierwej zgodzić na te wymagane oświadczenia i przyrzeczenia, i musieli już od korony przyzwolenie uczynienia ich uzyskać.

Ale te ustępstwa ministra spraw zagranicznych dla większości węgierskiej są zmianą kierunku a przynajmniej znaczną modyfikacją polityki dotychczasowej. Za tę cenę otrzyma hr. Andrassy od delegacji wspólnych i kredyt dodatkowy na pokrycie kosztów okkupacji do końca roku, i kredyt nadzwyczajny na pokrycie kosztów okkupacji przez rok 1879. A to jest głównym jego celem.

Inna rzecz jest, czy owe oświadczenia i przyrzeczenia staną się ciałem? Czy nie weźmie potem znowu górę dworsko-wojskowa polityka, a wtedy i nad Andrassym czy nie przejdzie do porządku dziennego?... Wszak rozmaite wypadki dadzą się użyć do wykazania, iż potrzeba było od oświadczeń i przyrzeczeń poczynionych odstąpić. A konstytucjonalizm austrjacki niema tej siły, aby wola ciał parlamentarnych przeprzeć się dała. Dzisiejsza chwila może stać się wkrótce tylko przelotnym epizodem, poczem wrócić może wszystko do dawnych torów, podobnie jak chwila uchwalania kredytu 60-milionowego i oświadczenia wówczas czynione, dziś są tylko epizodem krótkim i już należą do historji, a nie do bieżącej polityki.

Anglikom powodzi się naprawdę. Wczoraj rano zdobyli już Alimusdżyd w skutek zręcznego manewru brygady Lyttera, która potrafiła obejść pozycję i zająć wąwozy, położone z tyłu rzeczonej forteczki. Owoż Alimusdżyd, to klucz do Kajberskiego wąwozu. Zdobycie jego oddaje niemal zupełnie cały ten straszny wąwóz w ręce Anglików, chyba że Afgani znajdą wśród siebie nowego Osmana, który potrafi z niczego stworzyć niezdobyte Plewny. Że jednak prawdopodobnie nie znajdą, przeto przypuszczać można, że trzy korpusy angielskie, operujące z trzech stron równocześnie, wkrótce staną się panami pasma gór Sulejmanowych, stanowiących granicę między Indjami a Afganistanem. Wszelako od zdobycia tych gór do wygrania kampanii daleka jeszcze droga, i kto wie jaki obrót rzeczy wezmą, skoro kampania wejdzie w drugą fazę, to jest w tę, kiedy Afgani stać będą na swojej ziemi, w pobliżu swych składów, swych arsenałów i swych fortec, przez samą naturę znakomicie uzbrojonych, a Anglicy o całe pasmo gór Sulejmanowych oddalą się od swej militarnej podstawy.

Anglicy, jak powiedzieliśmy, operują w trzy korpusy. Pierwszy oparty jest o Kwettę, drugi o Peszawar, a trzeci o Kuram. Dowodzący pierwszego jest jen. major Biddulph; korpus ten liczy ogółem 11.590 ludzi, a w tej liczbie 3380 Europejczyków, 8 szwadronów kawalerji i 10 baterji artylerji. Każda baterja posiada trzy 40-funtowe odtylcowe armaty, trzy 8-calowe moździerze i jedną 6·3-calową haubicę (śmigownicę). Drugiego korpusu wodzem jest jen. Ross; korpus ten jest najsilniejszy i właśnie on to zdobył przedwczoraj Kojau a wczoraj Alimusdżyd. Liczy on 16.364 ludzi, w tej liczbie 7544 Europejczyków, także 8 szwadronów kawalerji i 12 baterji. Wreszcie trzeci, Kuramski korpus znajdujący się pod wodzą jen. Robertsa, jest najsłabszy, bo liczy zaledwie 5776 ludzi, a w tej liczbie 1816 Europejczyków. Ogólna suma sił angielskich, rozwiniętych przeciw emirowi Kabulu, wynosi zatem 34.730 ludzi, a w tej liczbie mniej niż trzecią część Europejczyków, bo zaledwie 12.740 ludzi.

Siły Afganów, jeżeli zawierzyć można doniesieniom szpiegów, mają być o wiele mniejsze. Wynosić bowiem mają zaledwie 18 pułków piechoty i 4 pułki dragonów, razem 13 do 14 tysięcy ludzi. Do tej sumy dodać należy liczne milicje i rezerwy, które każdy chanat dostarczyć jest obowiązany. Zważywszy wszakże, że Afganistan, zdaniem azjologów, liczy blisko 5 milionów mieszkańców; następnie że z pominięciem pogardzanych i trudniących się jedynie handlem Chazarów (plemienia żydowskiego), zresztą zaludniony jest ludnością bitną, waleczną, od młodości wprawianą do rzemiosła wojennego, a przez całe życie trudniącą się rozbojem i walką; wnosić przeto można, że jakkolwiek armia stała emira wynosi może rzeczywiście tylko 14 tysięcy żołnierzy, to przecież armia niestała, improwizowana, a w wąwozach i przesmykach afgańskich równie niebezpieczna, wynosić może dziesięć razy tyle. Kto przypomni sobie świeże epizody z pacyfikacyjnej misji wojsk austrjackich w Bośnii i co może wobec nawet wojska regularnego waleczna i bitna ludność, broniąca swych siedzib, ten nie będzie zbyt różowe dla Anglików stawiał horoskopy, pomimo że oni na słoniach wiozą ze sobą olbrzymie armstrongi i działa oblężnicze, a na bawołach zwykłą polową artylerję.

Misja Szuwałowa w Paryżu przeciąga się coś zanadto długo. Już tydzień dobiega jak dyplomata moskiewski konferuje z Waddingtonem dzień w dzień i po kilka godzin dziennie, a jakoś dotąd konferencje te nietylko nie odniosły żadnego skutku, ale pewne nawet oburzenie w prasie francuskiej wywołały. Nietylko *Debaty*, które już oddawna są Moskwie nieprzyjazne, ale nawet *Temps* i *République française*, które zwykle dość były ogłędne, dzisiaj występują na pół przeciw Moskwie, assumpt biorąc ze znanych domagań się Moskwy, aby Rumunia przyznała jej na dwa lata prawo przemarszu przez Dobruczę i jako gwarancję pozwoliła jej zaokupować na ten czas parę strategicznych w Dobruczy pozycyj. Na tę sprawę zwrócił uwagę prasy francuskiej peszteński korespondent *Tempsa*, nadmieniwszy zarazem, że Szuwałow konferował w tej mierze z Andrassym i uzyskał jego aprobatę. Andrassy miał oświadczyć, iż nie będzie wcale popierał opozycji, jaką przeciw temu żądaniu moskiewskiemu stawia Rumunia, i w ogóle ze swej strony zgadza się zupełnie, aby Moskale wojowali w przód i w tył, lecz jedynie tym sposobem mieli bezpośrednią komunikację z nową gubernią, Bułgarją.

Naturalnie że temu doniesieniu *Tempsa* zaprzeczył organ Andrassego, *Pester Lloyd*, natychmiast, utrzymując, że nawet o Rumunii między Szuwałowem i Andrassym mowy nie było. Jednakże zaprzeczeniu temu nie dano wiary, tem bardziej, że niebawem nadeszło doniesienie korespondenta *Tempsa*, potwierdzone zresztą przez korespondenta *Kolońskiej Gazety*, który nadto dodaje ze swej strony, że z tem, co my ciągle piszemy o polityce Andrassego.

„Wierzcie mi, — powiada on — że Austrja jest w ściślejszym sojuszu z Moskwą, aniżeli wyobrażacie sobie nawet ci, którzy walczą przeciw polityce Andrassego. Prasie półurzędowej nakazano od czasu do czasu udawać na Moskwę dla zamydlenia oczu publiczności. Ale w rzeczywistości oba mocarstwa idą ręka w rękę, w najlepszej zgodzie, w najściślejszem porozumieniu."

Owoż widocznie i Waddington jest tego przekonania i do takiej spółki przystąpić się nie spieszy. Woli wytrwać w neutralności, krępującej zarówno Niemcy jak i Anglię, aniżeli przechylić się na stronę trójcesarskiego związku i dać się przezeń wyprowadzić w pole. My zatem ten fakt, iż Szuwałow tak długo bawi w Paryżu, jako znamię dla nas pomyślne, a niepomyślne dla cesarskiej ligi uważać musimy.

Okazały się nareszcie oba przedłożenia, dotyczące kredytu okkupacyjnego. Pierwsze żąda do pozwolonego już kredytu 60-milionów złr., jeszcze kredytu 21,720.200 złr., jako sumy, o którą po koniec października b. r. ów kredyt został przekroczony, tudzież kredytu w sumie okrągłej 20 mil. złr., potrzebnego na listopad i grudzień b. r., — razem więc kredyta dodatkowe na r. b. wynoszą okrągło 42 mil. złr., a z pierwszym razem 102 mil. złr. — tyle kosztuje okkupacja w r. b.

Ciekawszem jest drugie przedłożenie, „którem wnosi się preliminarz nadzwyczajnych wydatków wojskowych na okkupację Bośnii i Hercegowiny w r. 1879". Otóż na r. 1879 wymaga rząd tylko 33,560.000 złr., gdyż „to zapewne wystarczy. Albowiem, jak się z dołączonego preliminarza okazuje, wydatki będą z każdym kwartałem mniejsze; z początkiem r. 1880 będzie można zmniejszyć i liczbę i należytości wojsk okkupacyjnych; a wreszcie od r. 1880 będzie można na zwiększone stosunkami miejscowemi wydatki brać także dochody krajów okkupowanych. Ztąd wniosek, że na nadzwyczajne wydatki w r. 1880 albo wcale nic, albo bardzo mało będzie potrzeba."

Motywa pierwszego przedłożenia są trochę obszerniejsze. Streszczają się one w tem, że zrazu przy żądaniu kredytu 60-milionowego sądzono, że w istocie 31, potem że 35 mil. złr. wystarczy. Ale opór był ogromny, więc z powodów wojskowych, politycznych, a nawet finansowych należało przed zimą stłumić powstanie — na co kredyt 60 mil. nie wystarczał. Kredyt 20 mil. na listopad i grudzień ma pokryć nietylko bieżące wydatki, ale także jednorazowe, jak gościńce, uzupełnienie prawidłowego zapasu broni, mundurów itp.

Ale w drugiem przedłożeniu już sam tytuł uderza, — mówi on tylko o wydatkach wojskowych (Heereserfordernisse), do których i budowa gościńców, jak powyżej widzieliśmy, należy, — zkądże będą fundusze na organizację i administrację cywilną? Czy nadejdzie jeszcze nowe jakie przedłożenie — może wtedy, gdy parlamenta oddadzą Bośnię i Hercegowinę pod kompetencję delegacyj wspólnych? Z innego znowu punktu rozbiera to drugie przedłożenie i jego motywa *Nowa Presse.*

„Zaprawdę — pisze ona — gdyby to był prospekt jakiego gründerstwa banku, którego akcje chce się wprowadzić na giełdę powyżej „pari", a nie poważne przedłożenie rządowe, to znaleźlibyśmy właściwe miano dla takiego budżetowania. Na r. 1878 obliczono ogół kosztów na 35 mil. złr., a żądano 60 mil. — ostatecznie jednak koszta wynoszą przeszło 100 mil. złr. Preliminowano więc za mało, a koszta rosły zamiast być mniejszemi. Ale z końcem października powstanie było stłumione, przystąpiono do częściowej demobilizacji. Jeżeli zatem ta reszta armii ma w listopadzie i grudniu 20 mil. złr. kosztować — to jakimże sposobem przez 12 miesięcy r. 1879 kosztować ma tylko 33 mil. złr.? Wszak liczba wojska tam nie będzie zniżoną, gościńce, koleje będzie trzeba budować. A zatem preliminarz obecny będzie się musiało przekroczyć, i znowu w r. 1879 jak w tym roku żądać kredytów dodatkowych.

„Ale o cóż właściwie w r. b. chodzi? O to, aby przyzwoleniem kredytu otrzymać zasadnicze zatwierdzenie okkupacji; a juścić łatwiej o przyzwolenie sumy mniejszej jak większej. Można było tak samo zażądać 3 jak 33 mil. złr., — bo o cyfrę rzecz tu mniejsza. Jeżeli rząd ją przekroczy, to będzie mógł słusznie powiedzieć: przystaliście na cel, przystańcież i na środki! A zresztą mogą zajść „niespodzianki"; może ponownie wybuchnąć powstanie; rząd jak już się omylił, może się i potem omylić tak co do potrzeb armii jak i zasobów kraju. To rzecz przyszłości, a rządowi chodzi o to, aby zyskał na czasie. Dokonanemi faktami złamie się opór kontrybuentów podatkowych. Kto zatem rozbierze cyfry preliminarza i obaczy, że jest to preliminarz niemożliwy, ten niechaj też powie sobie: Nie dam nic na początek, aby potem dodawać nie potrzeba!"

Telegram, donoszący nam o posiedzeniu delegacji przedlitawskiej z d. 21. bm., na którem uchwalono etaty marynarki, nie wspomniał o burzy, jaka tam wrzała. Przy interkalarjach co do płacy, mundurów itp., rząd preliminował odciągnąć tylko 1 prc., — tymczasem sprawozdawca polecił wstawić 9 prc., a gdy wiceadmirował Pöck wystąpił przeciw temu kilkoma komunałami, powstał Herbst i z rachunków ośmiu lat ostatnich dowiódł, że procent ten wynosi 10 do 13 prct., i skończył swój wywód, wołając: „Jeżeliby człowiek prywatny tak rachował jak tu rząd, to powiedzianoby mu, że albo rachować nie umie, albo zwarjował." Tylko czterech delegatów Izby panów głosowało za wnioskiem rządowym.

Dalsza walka poczęła się przy żądaniu rządowem: pierwsza rata w sumie 300.000 złr. na budowę nowego pancernika kasztelowego, którą już w roku zeszłym delegacja, a teraz komisja odrzuciła. Znowu Herbst uderzył w namiętnej mowie ze stanowiska finansowego:

„Jeżeli w r. 1879 nie będą znowu żądane kredyta dodatkowe, jeżeli niedobór przedlitawski nie 15 mil., jak rząd preliminuje, ale tylko 10 mil. złr. wyniesie, jeżeli dochody wpłyną jak je preliminowano, co wszystko jednak absolutnie jest niemożliwem: to będziemy musieli pokryć 76 mil. złr. rentą złotą, co około 100 do 110 mil. nominalnie wyniesie, a oprócz tego wydać renty banknotowej za 30 mil. na umorzenie długów. I to w czasie zupełnego pokoju z resztą mocarstw! Nasze położenie finansowe jest zatem już nie przykre, ale wprost niebezpieczne. Sądzą zapewne, że skoro będzie trzeba wydać renty za 100 do 200 mil. złr., to o parę milionów mniejsza! Ale państwo, któreby tak postąpiło, budziłoby podejrzenie, że zaciąga długi, których płacić nie myśli." Znowu tylko 4 czy 6 delegatów Izby panów głosowało za pozwoleniem owej raty — wniosek rządowy upadł.

Spodziewano się jeszcze burzy na następnem, wczorajszem posiedzeniu, przy pozycji na poprawę karabinów werndlowskich i na ostrzejsze naboje. Jak widzimy z telegramu, zabierali głos i minister wojny i Andrassy, i ostatecznie pozycja rządowa została większością 7 głosów, 30 przeciw 23 przyjętą. Taką zapewne większość otrzyma Andrassy przy innych także ważnych punktach.

Według dzienników peszteńskich, komisja międzynarodowa dla organizacji Rumelii Wschodniej, poleciła ułożenie statutu organizacyjnego p. Benjaminowi Kallajowi, Węgrowi, który już pracę swoją ukończył. Mimo zarzutów moskiewskich, komisja jednogłośnie ten statut przyjęła. Delegat turecki nie wniósł żadnego projektu statutu.

O stanie spraw w Moskwie, piszą co następuje do *Dziennika Poznańskiego*:

„Dowiadujemy się z pewnego źródła, że wkrótce ma być utworzona komisja pod przewodnictwem ministra dóbr państwa Wałujewa dla zbadania przyczyn nihilizmu w Moskwie; członkami komisji mają być nietylko dygnitarze państwa, ale w ogóle ludzie uczeni, mogący być uważani za kompetentnych w tej sprawie. Minister Wałujew jest najpopularniejszym i najwięcej lubianym mężem stanu w Moskwie i nikt tu nie wątpi, iż wywiąże się ze swego zadania lepiej niż każdy inny na jego miejscu. Kwestja nihilizmu rzeczywiście ciekawa, a rzec można, wcale tu nie była poruszaną w literaturze, jeżeli pominiemy pobieżne artykuły w dziennikach niewyjaśniające wcale tej sprawy. Nie można wcale winić o to literatury moskiewskiej, bo nie zawsze może poruszać to coby chciała. Początek nihilizmowi dali studenci wyższych zakładów naukowych, mianowicie wychowańcy seminarjów duchownych. Mieli oni sposobność z bliska przypatrzeć się duchowieństwu moskiewskiemu i doskonale je poznać. Patrzyli oni na w najwyższym stopniu niemoralne jego prowadzenie się, na środki jakich używało dla powiększenia swoich dochodów, np. figury woskowe dawano za relikwie świętych, kamienie z rzeki za łzy apostołów, a wszystko to sprzedawało niemal na wagę złota; patrzeli na tysiące sztuczek, jakich używa duchowieństwo dla wyzyskiwania ludu, jak np. tworzenie świętych, dalej cudownych miejsc itp. Obok tego fatalnie się odbija na e-

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Między myśliwymi Usłan poznał starego księcia Dido i całą jego drużynę, której obawiać się nie miał powodów; postanowił tedy na dębie spocząć do wieczora, kiedy zamierzał w dalszą puścić się podróż.

Dwie obok rosnące grube gałęzie sznurami splątał, tworząc coś podobnego do sieci; potem na sieć ową rozesłał burkę, i na niej, niby w kołysce, wygodnie do snu się ułożył.

Słońce już zaszło gdy się obudził i dosiadł wierzchowca. Do Osetji było ztąd niedaleko, i Usłan spodziewał się, że przed północą przybędzie do domu, co go tembardziej cieszyło, ile że strasznie głód mu dokuczał. Co prędzej tedy wyjechał z kotliny, a przejechawszy paręset kroków, nagle dostrzegł przed sobą na lesistej polance obóz Swanetów. Dokoła olbrzymiego ogniska, przy którem piekły się ogromne kawały zwierzyny, siedzieli myśliwi, wesoło a głośno gawędząc o wypadkach na polowaniu. Tuż obok nich leżały psy pomęczone, a nieco dalej, na kraju polanki, przywiązane do sznurów, przeciągniętych między drzewami, furkały konie.

Przyjemna woń pieczonego mięsa dolatywała Usłana, wzbudzając w nim szalony apetyt i chęć przyłączenia się do Swanetów. Oprócz zaspokojenia głodu, za owem przyłączeniem się przemawiała jeszcze ta okoliczność, że łatwo tu mógł się spotkać z Sarkisem, z którym chciał mówić w sprawie swoich co do Niny zamiarów. Nie długo tedy myśląc, zawrócił konia, i przywitany przez hałaśliwą psów zgraję i wesołe okrzyki gościnnych Swanetów, wkrótce już zawzięcie pracował nad spożyciem potężnej porcji gorącego szaszłyku.

Swaneci są znani z odwagi, szczerości, czystego sumienia, a przedewszystkiem z szalonego apetytu, który po całodziennych harcach myśliwskich był jeszcze większy. To też jedli, aż za uszami trzeszczało, a Usłan gorliwie dotrzymywał im placu, popijali zaś żółtem kartulińskiem winem, co się nazywa c z i c h y r e m. W ten sposób napełniwszy żołądki dokładnie, zapalili fajki, i każdy rozciągnął się jak mógł najwygodniej, delektując się uczuciem dobrego trawienia.

Dobre trawienie różowo usposobiło Usłana. Wyobraził sobie, że Sarkis na szyję mu się rzuci na samą wiadomość o szczęściu, którem człowiek takiego jak Osetyn rodzaju, chciał jego siostrę obdarzyć. Mniemał bowiem o sobie bardzo wysoko, i pomimo wczorajszego z Niną niepowodzenia, święcie był przekonany, że żadna kobieta względem niego nie mogła być obojętną, a że jego duża obora i komin do wędzenia obszerny stawiały go w rzędzie konkurentów bardzo korzystnych, — to już się samo przez się rozumiało. Tak myślał zawsze, tak też i teraz pomyślał, gdy smaczne a obfite jedzenie zatarło gorycz wczorajszego zawodu. Podsunął się tedy do drzemiącego Sarkisa, i taką z nim zaczął rozmowę:

— Czy było kiedy, że słońce w nocy świeciło?

Sarkis przecząco głową pokiwał.

— Słońce prowadzi życie rzetelne, — wyrzekł z przekonaniem. — W dzień ogień pali, a w nocy iskrzący się popiół rozsypuje po niebie. Wszak to rzecz znana, cóż o to pytać!

— A czy było kiedy, że Swanet kłamstwo powiedział?

Sarkis gwałtownie na łokciu się podniósł.

— Czy ci nasze wino mózg zaciemniło, że smaczny szaszłyk odbija się głupstwem? — zapytał go prędko. Chwilę poczekał, i potem dodał spokojnie: — Kłamstwo!... takiego słowa nie znamy. Ono po tamtej stronie Wielkich gór lata.

Osetyn gniewnie się skrzywił, lecz również spokojnie pięknem za nadobne oddał:

— Rzeczywiście, tam je poznałem, lecz po tej stronie Wielkich gór pierwszy raz od prawdy je odróżniłem, dotąd zaś dla mnie czczem ono było.

Sarkis zrozumiał, że Osetyn szuka sprzeczki, a lubo go za gościa uważał, nie chciał mu jednak ustąpić.

— Bardzo być może! — wycedził przez zęby. — Tu rzeczywiście wiele się włóczy nicponiów...

Osetyn zagryzł wargi, ze wściekłym pasując się gniewem.

— Mnie przecież nie śmiesz do nich zaliczyć! — gwałtownie zawołał.

Sarkis spokojnie owinął się burką, kołpak na głowie poprawił i zapytał z flegmą:

— Czy to pytanie, czy groźba?

— Jak wolisz!...

— Więc jeśli pytanie, to niedorzeczne, bo mówiłem wyraźnie, a jeśli groźba, to śmieszna... Osetynie! W waszym kraju dużo indyków, więc nieraz widzieć musiałeś dumnego samca gdy ogon podniesie, pióra najeży i przestępuje z nogi na nogę, jak jaki książe... Jak-że dumnie wówczas wygląda!... a tak groźnie, że wszystkie wróble precz uciekają. Lecz niech górski orzeł z dalekiego szczytu skrzydłem swem machnie,— wnet indyk pióra opuści, głowę, posiniałą ze strachu, naprzód wyciągnie i co prędzej do jakiej dziury ucieka!

Osetyn się porwał jak wściekły; z wielkiego gniewu drżał cały jak w febrze i ciężko a głośno oddychał.

— Wojna, czy pokój? — zapytał głośno, przerywającym się głosem.

— Powtórzę twoje słowa: jak wolisz!

— A!... jeśli tak!... więc słuchaj-że! — Wyprostował się dumnie, jednę rękę za pas założył, a drugą przycisnął do piersi; głowę podniósł i zaczął uroczystym głosem: Ja, Usłan-chan Gudar, z rodu Osetyn, powiadam ci, Sarkis-ogły-Taszaw-Azuaurze, że nie jesteś rycerzem, lecz kłamcą, bo powiedziałeś mi, że junak siostrze twej na ramiona burkę zarzucił, a jednak ona do-dzisiaj rozpuszczone nosi włosy...

— Aha, — mruknął Sarkis, — więc o to ci chodziło!

Usłan nie zważając ciągnął dalej:

— Powiadam ci nadto, żeś gburem, boś ze mną, gościem w swaneckim obozie, obszedł się jak giaur lub jak mysz sklepowa: powiadam ci w końcu, żeś tchórzem, bo zwiesiwszy uszy słuchasz jak niemy, gdy cię łaję niby psa kucego. Otóż za to wszystko mam cię za bękarta lichego zresztą rodu Swanetów, mam cię za wronę, co się ormiańskim żywi pomiotem, za wilka, żarłocznie żrącego ścierwo baranów i osłów, za plugawego gadu... Wypowiadam ci wojnę i będę cię ścigał po wszystkich górach, dołach i jarach, we wszystkich wąwozach, przepaściach i jaskiniach, na wodzie i ziemi, pod gołem niebem i pod dachem sakli. Również wypowiadam wojnę wszystkim twoim krewnym i będę walczył dopóki ich nie pozabijam lub nie poduszę... Wojna ta będzie z ojca na syna aż po wieczne trwała czasy!... Tak przysięgam i wszystkich bogów, starych i nowych, wzywam tej przysięgi na świadków!...

Sarkis wysłuchał Usłana spokojnie, a gdy ten skończył, zapalił wówczas fajkę i uśmiechając się ironicznie, tak odpowiedział:

— Język twój kręci się w gębie jak spodnica starej bąby na wietrze... wstręt bierze słuchać... Gadać z tobą długo ochoty mi zbywa. Przyjmuję wojnę i z całą przyjemnością, w wolnych chwilach, będę na ciebie polował. A teraz, — idź precz!

Usłan aż pozieleniał ze złości. Zamiast pogardy, rad był najokropniejsze przekleństwa wysłuchać i ich się spodziewał, a zawiedzony był jakby wściekły i z ową wściekłością, z pianą na ustach, wymówił:

— Psie z jaszczurczemi ślepiami, gadzino błotna...!

Groźnym ruchem ręki Sarkis mu przerwał:

— Dosyć już tego, spać chcę! W obrębie tego lasu nic ci się złego nie stanie, jak gdybyś był moim gościem... sam cię strzedz będę... Ale dalej, po za obszarem, objętym naszemi łowami, nie waż mi się spotykać!

I okrywszy się burką, położył się na bok. Osetyn stał nad nim i ledwie mógł się powstrzymać, aby mu w piersi nie wbić sztyletu. Byłby to zrobił bez żadnego skrupułu, bo prawo gościnności uważał za śmieszny idjotów wymysł. Ale zachowanie się Sarkisa natchnęło go myślą, że pod kapotą Swanet zapewne drucianą nosi koszulę, a w takim razie próba pociągnęłaby za sobą bardzo złe następstwa. Odszedł więc, odwiązał konia i cichutko wyjechał z obozu.

Wprost się skierował na wąwóz, do Osetji wiodący, jak gdyby w samej rzeczy spieszył do domu. Wciąż się jednak przysłuchiwał czy kto go nie śledzi, a tak przejechawszy spory kawał drogi, cwałem się puścił w głąb lasu i niebawem stanął w głębokim wąwozie, gdzie gęstemi krzewami przykryta znajdowała się zdawna mu znajoma pieczara. Do owej pieczary wprowadził konia, spętał go, narwał mu trawy dobrą wiązankę, a potem jak wąż zaczął pełznąć po ziemi w stronę swaneckiego obozu.

(C. d. n.)

konomicznym stanie ludu ogromna liczba świąt uroczystych, kościelnych, miejscowych, galowych, dochodzących rocznie do 150 dni; w te wszystkie święta, których liczbę duchowieństwo stara się jeszcze powiększyć, włościanin stawia w cerkwi świeczki na cześć Matki Boskiej lub swego patrona (to stanowi główny dochód duchowieństwa), bije pokłony przez całą mszę a potem pasza wprost do karczmy, gdzie święci drugą połowę dnia. Rząd to wszystko toleruje a duchowieństwo przez wdzięczność wpaja w naród miłość i ślepe posłuszeństwo dla cara.

Każde nowe rozporządzenie rządu, nawet najuciążliwsze dla narodu, tak pięknie wyjaśnia ludowi, że ten je z radością przyjmuje. Wychowańce seminarjów, niemal wyłącznie dzieci popów patrząc zblizka na rozmaite brudy i skandaliczne historje życia duchowieństwa, stracili dla niego szacunek i przeszli od najwyższej czci dla ojców duchownych do pogardy i lekceważenia go naprzód, a potem wyznania i religii, po ukończeniu seminarjów wstępowali do wyższych zakładów naukowych, nie kryjąc tam wcale swych przekonań. Zgoła stracili wiarę we wszystko, co święte dla człowieka i ztąd zaczęto ich nazywać nihilistami. Przekonani zaś, że niewiara również jak i wiara bez uczynków jest martwą, zaczęli rozpowszechniać przekonania swoje pomiędzy ludem, ucząc go w nic nie wierzyć i nie słuchać swego duchowieństwa, tłumacząc mu, jak wiele traci świętując, a raczej próżnując jedną trzecią część roku — i tam dalej. Następnie zaczął się między młodzieżą, nietylko już wychowańcami seminarjów lecz i innych zakładów naukowych ruch tak zwany „ku narodowi"; zaczęli oświecać ten lud a mówiąc, dlaczego mu się źle dzieje, wskazywali zarazem niedoskonałość istniejącego rządu, nierówny podział pracy i zysku, wreszcie wpajali weń wszystko, co płynęło do nich z zagranicy od tak zwanego stronnictwa socjalistycznego. Zaczęto ich wtedy nazywać i socjalistami. Następnie socjalizm czy nihilizm rozwijał się coraz bardziej pod wpływem broszur socjalistycznych, przemycanych w wielkiej ilości z zagranicy, a im więcej rząd prześladował tę młodą partję, tem więcej znajdowało się młodych ludzi, uważających sobie za zaszczyt cierpieć za przekonania. Poczekajmy przecież co nam o nich powie komisja, o której czynności w swoim czasie doniosę.

Do rozmaitych kwestyj wschodnich, któremi się tu zajmują, przybyła ostatniemi czasy jeszcze kwestja chińska; wiemy o niej tylko ze źródeł urzędowych. Przed 10 laty w prowincji Ili państwa niebieskiego zaczęły się rozruchy; rząd chiński nie był w stanie stłumić powstania i wkrótce część prowincji Ili z miastem Kuldżą odłączyła się od Chin, tworząc państwo tarunczyńskie. Podczas tych rozruchów bandy tarunczyńskie przekraczały granicę moskiewską i dla ukarania ich jenerał Kołpakowski, jakoby nawet bez wiedzy rządu, wyruszył przeciw nim z niewielkim oddziałem wojska i w krótkim czasie zajął całą prowincję, która urzędownie dotychczas jeszcze nie została przyłączoną do Moskwy. Teraz właśnie dowiadujemy się z gazet, że Chiny żądają zwrotu prowincji; przytem mówią, że Moskwa gotowa ją zwrócić, ale za wyliczeniem ogromnej sumy jako kosztów zajęcia i zarządzania tą prowincją. — Ostatnie wydaje się dość nieprawdopodobnem; zajęcie prowincji kosztowało niewiele pieniędzy i ludzi, a wydatki zarządu w żadnym razie nie mogły przeważyć dochodów tej urodzajnej i bogatej prowincji. Wiem ze źródła dość wiarogodnego, że w wyższych dyplomatycznych sferach chcą rzeczywiście zwrócić Chinom prowincję, sprzeciwia się tylko temu ministerstwo wojny, po zwrocie bowiem rzeczonej prowincji znówby posiadłości chińskie klinem wchodziły w posiadłości moskiewskie; prócz tego dolina Ilijska od państwa chińskiego oddzielona nieprzystępnym pasmem gór Ala Tau a ze strony Moskwy zupełnie otwarta i dla wstrzymania napływu włóczęgów chińskich potrzebaby było utrzymywać znaczną ilość wojska. Kwestja ta jednak wkrótce ma się zupełnie wyjaśnić, w prędkim bowiem czasie oczekują w Petersburgu chińskiego poselstwa; kilka dni temu wysłano do Turkiestanu kurjera z depeszami tyczącemi się kwestji kuldżyńskiej.

„Pół roku upłynęło już od zawarcia pokoju, a jednak dotychczas nie może przyjść Moskwa do stanu normalnego; wszędzie panuje jakieś niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy, każdy czegoś oczekiwał od wojny; jedni konstytucji, inni zmniejszenia podatków i t. p. Nie dziw więc, że wszyscy otworzyli swoje woreczki dla niesienia pomocy rannym, dla utworzenia dobrowolnej floty i na inne wydatki wojenne, a każdy, niosąc ofiarę, spodziewał się, że mu sowicie będzie zwrócona. Wojna się skończyła i nastąpiło ogólne rozczarowanie: wszystko zostało jak dawniej a może teraz i gorzej.

„Po procesie p. Gułak-Artiemowskiej w Petersburgu, o którym wspomniałem w przeszłym liście, odbył się drugi niemniej ciekawy w Charkowie przeciw Bezobrazowowi i Kowalczukowej, obwinionym o zabójstwo radcy stanu doktora Kowalczukowa. Sprawa ta równie jak i poprzednia zajmuje publiczność ze względu, że podsądni należeli do wyższej klasy towarzystwa stolicy: Bezobrazow był kochankiem p. Kowalczukowej i zamordował męża jej, żeby się z nią ożenić. Sąd uniewinnił Kowalczukową jako niebiorącą żadnego udziału w morderstwie, a Bezobrazowa skazał na jedenaście lat ciężkich robót.

Zajścia we Lwowie.

Dziś odbyła się przed sądem powiatowym dla spraw karnych rozprawa przeciwko pięciu oskarżonym o obrazę straży policyjnej, jakoby popełnioną podczas wiadomego urzędowania tej że straży z publicznością d. 16. bm. Rozprawę prowadził sędzia H a r a s i m o w i c z; w imieniu prokuratorji występywał p. W i ę c ł a w s k i, funkcjonarjusz tejże. Oskarżonych bronił dr. Ł u b i ń s k i, adwokat krajowy.

Od oskarżenia Czesława C z y ń s k i e g o, księgarza, odstąpiła prokuratorja po przesłuchaniu p. Langa, komisarza policji, który zeznał, że nie słyszał zarzuconej oskarżonemu obrazy.

Drugi oskarżony Adam S t a r z e c k i, lat 23, uczeń praw, zeznał: Nie należałem do pochodu, szedłem z Warszawskiego hotelu na ulicę Kotlarską do domu. Na ulicy Akademickiej opadli mnie policjanci, zaczęli popychać, i jeden z nich uderzył mnie nawet w piersi. Zapytałem „co to znaczy?" odpowiedziano „milcz", i aresztowano mnie. Uczynił to młody jakiś policjant. Zwróciłem się tedy do kaprala, i zapytałem: co on, co ten młokos chce odemnie? Młody policjant krzyknął: Co to on? Ty sam on — i porwano mnie. Dalej nie opierałem się.

Policjant T y c h o w i e c Marceli, rodem z Kobylnicy Ruskiej, twierdzi, że podsądny krzyczał hura! a ponieważ wielu opór stawiło na placu Marjackim, więc go aresztował wraz z kapralem Flintą.

Obrońca Ł u b i ń s k i: Czy świadek dobył broni? — Św. Nie. Żołnierze nosili tylko gwery przy sobie z bagnetami. Obrońca: Czy policjanci bili? Sędzia uchyla to pytanie. O b r o ń c a prosi o zapisanie pytania, albowiem okoliczność rozbijania publiczności każdego oburzała i rozdrażniała, a rozdrażnienie jest łagodzącą okolicznością.

Świadek F l i n t a, lat 29, kapral policyjny, nie poznaje podsądnego. Słyszałem wprawdzie, że ktoś krzyknął "młokos", ale kto, nie przypominam sobie. Słyszałem także słowa: „ty smarkaczu!" Czy opór stawiali, nie przypominam sobie.

O b r o ń c a: Czy mieliście rozkaz użycia broni?

Ś w i a d e k: T a k j e s t. J e s z c z e 14. b. m. d a n y b y ł r o z k a z u ż y c i a b r o n i p r z e z p. k o m i s a r z a C o s s ę.

Sędzia. To pytanie nie należy do rozprawy dzisiejszej. O b r o ń c a. Proszę o skonstatowanie odpowiedzi p. kaprala w protokole, bo nader jest ważną. (Do świadka). Biliście publiczność? Ś w i a d e k: Bili nas laskami. Ja sam dostałem laską w piersi.

Trzeci oskarżony Józef K r a m a r z szewc, na zarzut, iż do policjanta Jana Towarnickiego, krzyknął: „Sakramencka — co tu biją?" przyznaje, że na widok siekaniny pałaszami, uczynił jakiś wykrzyknik oburzenia, i został aresztowany.

Wezwany za świadka, policjant Towarnicki mimo wołania po przedpokojach i dziedzińcu — nie jawi się.

Podsądny S k o w r o ń s k i Karol, uczeń szkoły lasowej, oskarżony jest o to, że kaprala Flintę na ulicy Akademickiej uderzył laską w pierś. Zaprzecza temu stanowczo: Znalazłem się przypadkowo na miejscu z laską, którą zawsze noszę (jestto laska prawdziwa leśniczówka). Ponieważ policjanci atakowali publiczność na chodnikach, więc w skutek ścisku, zostałem wypchnięty na środek ulicy. Wśród zgiełku uczułem ból pod kolanem od uderzenia i schyliłem się. W tem zostałem schwycony za rękę lewą, w której trzymałem laskę. Policjanci mnie aresztowali, i bili kolbami po drodze, chociaż całkiem spokojnie się zachowałem.

Kapral F l i n t a. Byliśmy zajęci odbieraniem pochodni od panów, którzy na mostek naprzeciwko kasyna się tłoczyli. Ten pan (Skowroński) z kilku innymi wołał: „hura na policję!" podniósł laskę i uderzył mnie. Dlatego aresztowałem go.

Zastępca p r o k u r a t o r a żąda zaprzysiężenia tego świadka. Na sprzeciwienie się obrońcy, który nadmienił, że świadek i tak jest słuchany pod złożoną przysięgą, sąd nie zaprzysięga go. Zastępca prokuratora zgłasza nieważność. Sąd przystępuje do przesłuchania świadków odwodowych w sprawie Skowrońskiego.

Franciszek J u r e k z Braunsbergu, na Morawie rodem, uczeń szkoły leśnej: Szedłem na kolację. Widząc mnóstwo ludzi a policjantów z dobytemi pałaszami i słysząc hałas, chciałem się przybliżyć, ale nie mogłem bo był wielki natłok. Czy Skowroński uderzył policjanta, nie widziałem dla natłoku wielkiego.

O b r o ń c a konstatuje, że policjanci mieli dobyte pałasze, i bili, podczas kiedy urzędnik policyjny stał spokojnie na mostku. Pytanie, czy policjanci byli pijani? uchylono.

Wanda R e w ą k o w i c z o w a, żona redaktora: W towarzystwie p. Fiszera, urzędnika magistratu i jego żony, chcąc się przypatrzeć owacji z pochodniami, znalazłam się na ulicy Akademickiej koło kamienicy Vogla, gdy nagle policjanci z dobytemi pałaszami obrabiali publiczność. W tłumie spostrzegłam na środku ulicy spokojnie idącego p. Skowrońskiego, którego znam, bo mieszka na Stryjskiem w sąsiedztwie naszem, i zwróciłam uwagę p. Fiszera na niego.

Skowroński schylił się, i w tej chwili jakiś policjant schwycił go z tyłu za kark, poczem przypadło przynajmniej 8—10 policjantów i zaczęli go bić i szarpać tak dalece, iż mu ściągnęli do połowy z ramienia kurtkę leśniczowską. Nie widziałam wcale, aby p. Skowroński miał w ręku laskę i aby nią bił policjantów, a byłam o parę kroków zaledwo oddaloną od tej sceny. Bardzo dobrze patrzyłam na wszystko. Gdy go schwycono, ktoś z publiczności zawołał: „Czego bijecie — to akademik". Na to jeden z policjantów zaklął słowami niedającemi się powtórzyć, i potaszczyli dalej aresztowanego.

Świadek F i s z e r Ksawery potwierdza te zeznania, dodając, że pochodnie wydzierano młodzieży po drugiej stronie mostku pod samem kasynem, a nie przed kamienicą Vogla. Byłem świadkiem różnych scen ulicznych, ale takiego postępowania z publicznością, takich dzikich głosów, nigdy jeszcze nie widziałem. Zresztą grzeczności od takich ludzi nie można wymagać. (Sędzia przerywa: to do rzeczy nie należy.)

Koło Skowrońskiego nikt nie stał w bezpośredniej bliskości. Przynajmniej 10 policjantów rzuciło się na niego, i gdy go odprowadzano, wywijali pałaszami na boki, tak że ludzie niewinni zostali pokaleczeni.

To samo potwierdza dr. R o m e r Zygmunt, profesor szkoły lasowej, który spostrzegłszy z dala leśników, miał Skowrońskiego na oku, i później dowiadywał się o niego w policji.

Piąty oskarżony K a r c z m a r s k i Jan, uczeń praw, w osobliwszy sposób dostał się do kozy. Szedł ulicą teatralną od policji ku placowi Marjackiemu z dwoma towarzyszami. Po drodze nadybali po drugiej stronie idący pochód policjantów, którzy kogoś bijąc wiedli do policji. W oburzeniu odezwałem się — powiada — biją się jak psy w Bośnii. Na to przyskoczył do mnie koło cukierni Żółkiewskiego jakiś wojskowy kadet i począł mnie do odpowiedzialności za to pociągać. Czego pan chcesz — odrzekłem i poszedłem dalej. Dopiero na placu Marjackim dopadł mnie ten sam wojskowy z policjantem i kazał mnie aresztować, udając się osobiście na policję z zeznaniem na mnie.

Świadek Józef L i t w i n, akademik, jednoroczny ochotnik z pułku 55. zeznaje: szedłem z „panem kadetem" Erbesem z pułku 80 od placu św. Ducha, i słyszałem, jak ktoś krzyknął: „Z t e m i z b ó j a m i d o B o ś n i i," kto nie wiem, p. kadet podbiegł i zatrzymał się z tym panem (Karczmarskim), i coś z nim mówił — co, nie wiem, a potem kazał go aresztować policjantom. P. Karczmarskiego po głosie nie znam.

E r b e s Rudolf, kadet z pułku Holsztein nr. 80, rodem ze Lwowa, ale dopiero od 2 miesięcy we Lwowie stacjonowany, zeznaje: Słysząc słowa: „Z t y m i h y c l a m i d o B o ś n i i" zatrzymałem się, i rzekłem do Karczmarskiego: „Pan nie masz co mówić tak." Ale p. Karczmarski mnie obraził i kazałem go aresztować, bo naruszył mój honor, o który musiałem się upomnąć, albo sam sobie satysfakcję zrobić. (Głosy: To byłoby odpowiedniej dla wojskowego!)

K a r c z m a r s k i. Co p. Erbes powiedział, jest kłamstwem. Zrobiłem mu tylko uwagę: „zkąd ma prawo do interwenjowania i mieszania się do nie swoich rzeczy."

O b r o ń c a pytaniami zadawanemi świadkowi Erbesowi, skonstatował, że odległość pomiędzy Karczmarskim a nim w chwili usłyszenia zarzuconych wyrażeń była 25—35 kroków, i że Erbes szedł za nim z tyłu, głosu zaś towarzyszy jego nie zna.

Świadka tego nie zaprzysiężono. Natomiast świadek H a ł u s z y ń s k i Andrzej, koncypient adwokacki, który wówczas szedł razem z Karczmarskim, zeznał, że słów wyrzeczonych nie słyszał wcale, i był mocno zdziwiony, gdy jakiś wojskowy, którego się to wcale tyczyć nie mogło, zabiegł im drogę i chciał ich „do raportu" prowadzić.

Na tem skończyło się postępowanie dowodowe. Po krótkich przemowach zastępcy prokuratora i obrońcy, sędzia wydał wyrok uniewinniający Starzeckiego i Kramarza, a S k o w r o ń s k i e g o skazał na 48, K a r c z m a r s k i e g o zaś na 24 godzin aresztu lub odpowiednią karę pieniężną. W motywach wyroku nadmienił, że trzej świadkowie odwodowi Skowrońskiego, nie widzieli tegoż od samego początku, a zatem uderzenie policjanta należy przyjąć za udowodnione zeznaniem tegoż.

Wyrazy zaś użyte przez Karczmarskiego: „Z t y m i h y c l a m i d o B o s n j i" zawierają obrazę całej instytucji, a „nie podlega żadnej wątpliwości, że się odnosiły do policji lwowskiej."

Obie strony zapowiedziały zażalenie przeciwko wyrokowi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 23. listopada.

* W teatrze odbędzie się w poniedziałek dnia 25. listopada na dochód rannych podczas zajść 16 b. m. koncert pod kierownictwem p. L. Marka, z uprzejmym współudziałem pani hr. Cetnerowej, panny Felicji Świtalskiej, panny Kamili Reich, chóru damskiego i męzkiego i pp. Cet. M, L. K, Z., P., W. Program koncertu: 1. Uwertura z „Wilhelma Tella" opery Rossiniego, wykona orkiestra pod dyrekcją p H Jareckiego. 2. Koncert g-mol Mendelsohna na fortepian z orkiestrą, wykona panna K. Reich. 3. a) Postój, b) Przyjaciele, dwa chóry na głosy mięszane, St. Moniuszki. 4. Deklamację wygłosi pani hr. Cetner. 5 a) Larghetto i Mazurki Chopina, b) Erlkönig, Schubert — Liszta, odegra panna F. Świtalska. 6. a) Serenada Abta, b) Wspomnienie Engelsbergera, kwartety solowe wykonają pp. Cet. M. L. K. Z. P. W. Akt III z tragedji w 5 aktach A. Lindnera, w przekładzie Aur. Urbańskiego p. n.: „Noc św. Bartłomieja." Akt IV. i V. „Hugenoci."

* Wieczorek na cześć Adama Mickiewicza zapowiedziany na 26. odbędzie się 27. listopada b. r.

* Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki odbytem dnia 20. listopada złożył ustępujący wydział sprawozdanie, które okazuje przychód w kwocie 2416 zł. 94 ct., rozchód 2363 zł. 28 ct., saldo 53 zł 66 ct. — Majątek Tow. wynosił: Fundusz żelazny w obligacjach i gotówce 5521 zł. 35 ct., obrotowy zaś w rewersach i gotówce 12.643 zł. 91½ ct. Po przyjęciu sprawozdania i wyrażeniu uznania ustępującemu wydziałowi przystąpiono do obioru nowego na rok adm. 187⁸/₉ — Kuratorami obrani zostali: Wny dr. Feliks Strzelecki i Wny prof. Dominik Zbrożek; przewodniczącym Stelzer Karol, tegoż zastępcą Dybowski Tadeusz, skarbnikiem Rudnicki Józef, bibliotekarzem Biborski Aleksander. W skład wydziału weszli: Blauth Jan Emil, Brzeziński Michał, Buszczyński Konstanty, Maywalt Zygmunt, Mydlarski Tadeusz, Ramult Ludwik, Röhrich Marjan, Sopuch Rainer, Stwiertnia Oskar, Świętecki Jan, Tomkiewicz Stanisław, Zaremba Tadeusz, jako wydziałowi; zaś jako zastępcy: Czernek Władysław, Drzymuchowski Wiktor, Lanketka Edward, Niewiadomski Gabryel, Pajączkowski Karol, Regiec Ludwik. Wydział ukonstytuował się, wybrawszy sekretarzem Zygmunta Maywalta.

* We wtorek dnia 26. listopada r. b. odbędzie się staraniem Czytelni akademickiej uroczysty obchód w 23cią rocznicę zgonu Adama Mickiewicza w wielkiej sali ratuszowej. Początek o godz. 7ej. Biletów dla mężczyzn na salę i dla kobiet na galerję, dostać można w Czytelni akademickiej (ul. Akademicka, 3) od godz. 3—5 po południu.

* Walne zgromadzenie członków Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej wybrało następujący wydział na rok 1878/79: Przewodniczący: Franciszek Żych. Zastępca przewodniczącego Franciszek Kuczyński. Skarbnik I. Stanisław Dydyński, skarbnik II. Wiktoryn Mańkowski. Wydziałowi: Barth Mieczysław, Budzynowski Włodzimierz, Doboszyński Marceli, Korytowski Stanisław, Lewandowski Aleksander, Misiołek Wincenty, Niementowski Tadeusz, Scheffner Edmund, Sendzimir Mieczysław, Świtalski Józef, Szalay Eugeniusz, Witkiewicz Emil. Zastępcy wydziałowych: Arnold Alfred, Dołżycki Jan, Drak Juliusz, Kaliniewicz Mieczysław, Tenner Juliusz, Żyborski Jacek.

Z przesłanego nam równocześnie sprawozdania Towarzystwa bratniej pomocy za rok 1877/78 wyjmujemy następujące szczegóły: Towarzystwo istnieje rok 13, i liczyło w r. z. członków 243 zwyczajnych, nadzwyczajnych 11. Wkładki wynosiły 507 złr. 50 ct. od członków zwyczajnych i nadzwyczajnych, 323 od 151 członków honorowych. Od dłużników zebrał wydział tylko 498 złr. z przedstawień, balów itp. urządzanych wspólnie z innemi stowarzyszeniami dochód w tym roku nie był znaczny tak, że przychód ogółem wyniósł zalewie 1918 złr. 47 ct. Fundusz żelazny wynosi obecnie 3955 złr. 73 ct.

* Z regionów mody. Kapryśna ta władczyni poczyna sobie ostatniemi czasy dość oryginalnie. Między innemi na kapelusze pięknych naszych pań kładzie zamiast dotychczas używanych ptaków... jaszczurki. Metalowe te płazy są obecnie wielce poszukiwane. Ciekawe, na co przyjdzie kolej po gadach?

* W i a d o m o ś c i l o k a l n e. We czwartek po południu powiesił się w piwnicy domu pod l. 5 na placu Gołuchowskich Teodor T., stróż tej kamienicy, liczący lat 33, bezżenny. Zmarły był nałogowym i prawdopodobnie w stanie pijanym targnął się na własne życie.

Okropne morderstwo popełniono w nocy na 19. bm. w karczmie dworskiej Annówce pod Łuczycami w powiecie sokalskim. Cała rodzina szynkarza, złożona z Salamona Gewürz, jego żony i trojga dzieci została zamordowana. Szynkarz utrzymywał dwuznaczne stosunki z moskiewskimi żydami, którzy trudnili się przemytnictwem, i miał zawsze w domu znaczą gotówkę w rublach moskiewskich, zachodzi tedy podejrzenie, że zamordowali go ciż przemytnicy.

— (*M.*) **Głogów**, 23. listopada. Od trzech lat przewodniczący Rady szkolnej miejscowej wraz z reprezentantem szkoły usilnie starali się, aby szkołę dwuklasową podnieść do trzyklasowej wobec, iż na 600 obowiązanych dzieci taka ilość się wpisała, że potrzeba było ze szkodą dzieci półdzienną urządzić naukę. Wszystkie prośby i przedstawienia do Rady szkolnej okręg. w Rzeszowie o powiększenie liczby nauczycieli spełzły na niczem, Głogów nie posiada środków na większe i znaczne wydatki szkolne a fundusz krajowy i tak gminie przychodzi w pomoc. Dopiero radnemu miasta panu Alojzemu Niemcowi udało się przełamać różne trudności i znaleźć sposób do rokowań między gminą a Radą szk. okr., a teraz łatwiej działać, bo okręg rzeszowski cieszy się energicznym inspektorem szkolnym, troskliwym o dobro szkół i ludu. Rzecz więc doszła do skutku. Pracę i zachód sowicie wynagrodzili ludzie gminu, gdy na czele z swym burmistrzem w czasie wizytacji szkolnej w bież. mies. złożyli pp. Steczkowskiemu i Niemcowi serdeczne podziękowanie w imieniu miasta i gmin przynależnych.

— **Warszawa** 21. listopada. Zmarła w tych dniach w mieście naszem znana niegdyś artystka warszawskiej opery Ludwika z Rivolich Tomaszkiewiczowa. Rozpocząwszy karjerę sceniczną na teatrach prowincjonalnych, wystąpiła po raz pierwszy na warszawskiej scenie w r. 1839, w operze Kurpińskiego „Czaromysł", Ludwika Rivoli przez pewien czas dźwigała na swych barkach wiele ról repertoaru opery. Pod koniec karjery scenicznej występowała i w komedjach.

Drukarze warszawscy pragnąc uczcić J. I. Kraszewskiego w roku jubileuszowym, zamierzają wykonać portret jubilata czcionkami. Mające użyć się w tym celu czcionki, stanowią mniejsze i większe kropki, niektóre bardzo subtelne. Pracy tej pragną dokonać drukarnie Sikorskiego i Ungra.

W wyższych sferach rządowych rozbierany jest obecnie projekt zwiększenia opłaty stemplowej i podwyższenia akcyzy od cukru i wódki. Nowy ten podatek ma być wprowadzony od Nowego Roku.

Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

Takim jest p o z e w rodu niewieściego.

Z obawy by nie popaść w zaoczność i nie być skazanym, musimy dać o d z e w — a po wysłuchaniu obu stron, zawyrokuje ostatecznie społeczeństwo, które jednak prócz pism spornych mieć musi pewne dane prawidła, skrzętnie zebrane i ułożone. Orzeczenie zatem w innych nastąpi rozdziałach.

Niech nam płeć piękna w odzewie u czoła pozwoli postawić jej żądanie streszczone w dwóch słowach: „b e z w z g l ę d n e r ó w n o u p r a w n i e n i e."

W świecie fizycznym, który wypełnia przeważną większość żywota ludzkiego n i e i s t n i e j e „b e z w z l ę d n a r ó w n o ś ć." W ogóle zaś w s z e l k a b e z w z g l ę d n o ś ć, jest wykluczoną z życia ludzkiego, a możliwą tylko w świecie zaziemskim, etycznym. Nawet tak zwane zasady moralne do życia ludzkiego zastosowane przestają mieć cechę absolutnej bezwzględności, chociażby te zasady wyłącznie do mężczyzn się odnosiły, a zatem w tożsamości płci czyli ustroju organicznego miały pewną podstawę równości. Jakżeż więc mówić można o równości bezwzględnej między jednostkami, które przyroda sama nietylko nie równa, lecz przeciwnie najjaskrawiej względnie siebie przeciwstawia. Jest tedy zupełnym bezsensem, chcieć gwałcić prawa przyrody, o których każdy nieuk tyle wie, iż wcale się zgwałcić nie dadzą.

Fizjologja poucza nas poszczególnie jak wielką jest różnica wszechstronna między mężczyzną a kobietą — dla nas atoli wystarczy wzmianka krótka, że organizm kobiecy mając o kilko bardzo ważnych, że tak rzekniemy esencjonalnych organów więcej, a o kilka mniej, nie może być równym organizmowi męzkiemu, który znów ma kilka innych organów więcej, a kilka innych mniej.

Wprawdzie lekkoduchy mogłyby zarzucić nam błahość wywodów, albowiem „w reformach na obszerną skalę zakreślonych nie rozchodzi się o jakiś tam organ więcej lub mniej." Na tego rodzaju rezonowania, jedną tylko mamy odpowiedź dla śmiałków: odłączcie od organizmu waszego organ poszczególny (np. głowę) a przekonacie się naówczas ażali całe życie ustrojowe nie zmieni się zupełnie.

Posiadanie lub brak esencjonalnych organów, tworzy zatem różnicę w osobnikach ludzkich, a przepaść niczem niewypełnioną, między płcią męzką i niewieścią — skutkiem czego o b e z w z g l ę d n e m r ó w n o u p r a w n i e n i u mowy być nie może, nie chcąc się narażać na śmieszność.

Odtargowawszy od żądań słówko „bez" — zejdziemy na targ w obrębie „w z g l ę d n e g o r ó w n o u p r a w n i e n i a, c z y l i e m a n c y p a c j i **względnej.**

Względność ta zaś jest tak obszerną i tak różnolitą, jak różnolitemi są stosunki ludzkie. Zresztą z tej względności trzeba najpierw wyłączyć wszystkie te stosunki, w których kobieta równa się zupełnie z mężczyzną, a targować się czyli reformować te tylko, w których się nie równa.

Okręg żądań kobiecych w ten sposób pojęty będzie się coraz bardziej umniejszać i zejdzie w ostateczności na kilka punktów, na które każde cywilizowane społeczeństwo a zatem i my się chętnie zgodzimy.

Tak opiewa męzki odzew — na niewieści pozew.

Mając w ten sposób spór wdrożony, poszukajmy sędziego, który byłby zdolen zawyrokować. Sędzią tym jest nauka na ścisłych oparta badaniach. Nauka rozpowszechniwszy się jako wiedza bądź jednostek bądź ogółu, wytworzyła pewne prawidła, które zwiemy ustawami pisanemi, lub też acz niepisanemi, jednak przez powszechność przyjętemi. Nauka odkrywszy i zbadawszy wiele praw odwiecznych przyrody, odnoszących się do rozwoju rodzaju ludzkiego, skrystalizowała je i podała rezultaty badań w formie przystępnej, którą pospolicie fizjologią zwiemy. Otóż o bezwzględnem lub względnem równouprawnieniu kobiet, mają obecnie orzekać: obowiązujące ustawy pisane, dalej obowiązujące ustawy pisane, dalej obowiązujące prawa niepisane naszego społeczeństwa, ostatecznie fizjologja, czyli wyniki na badaniach tej nauce oparte.

Cała dotychczasowa wiedza ludzka zaczerpnięta z nauk i doświadczenia orzekła zgodnie:

a) Życiowy cel rodzaju męzkiego, różni się od życiowego celu rodzaju niewieściego.

b) Obydwa rodzaje ludzkości równe mają prawo w walce o ustalenie bytu.

c) Każde nabyte prawo, pociąga za sobą równą ilość obowiązków.

Mamy więc w y r o k, który wydała nauka. Lecz niestety wyrok ten, jest czystym teorematem i aczkolwiek będzie nam służyć za podstawę w głównych zarysach przy wymiarze względnej emancypacji, mimo to musimy go licznemi objaśnić zdaniami i przykładami.

„Orzeł w słońce patrzy — sokół powietrzem górnem wylatując, buja — sowa w pokątnych przebywa miejscach — świnia w błocie rada się tarza — przecież w swoich zabawach równie się kochają."

W tem przysłowiu polskiem, które Fredro w swym zbiorze potomności zachował, mieści się cała filozofia społeczna, którą Rzymianie dobitniej wyrazili słowy: *Suum cuique.*" Tą więc zasadą w wymiarze praw mamy się kierować, oddając kobiecie co jest kobiecego.

Tymczasem atoli fałszywy apetyt prądu bezwzględnej równości, żąda posiąść wszelkie zajęcia i posady przez mężczyzn zajmowane. Kobiety oparłszy się na tej podstawie pragną być: kowalami, koncepspraktykantami, finansistami i oficerami. Chciawszy tę bezwzględność przyprowadzić *ad absurdum* pozwolimy sobie przypuścić, iż istnieje taka społeczność, która tę bezwzględność by dopuściła. Jakież tedy byłyby wyniki z podobnej organizacji społecznej?

Dr. Edward Reich w swem dziele: „Badanie nad kobietami" oparłszy się na zdaniu A. Queteleta twierdzi: „Tylko u tych kobiet, które są wolne od robót ciężkich, zajęć jednostronnych, które są dobrze żywione i chowane — wykształcają się harmonijnie formy cielesne. Kobiety zaś które są zniewolone do pracy ciężkiej, jednostronnej, nadwerężają harmonię całości form ciała, i wytwarzają dysproporcję nieestetyczną, bądź górnych bądź dolnych kończyn, w stosunku do całości.

Jednem słowem, każde zawodowe, jednostronne zajęcie wytwarza przekształcenie organu nadwerężanego i sprawia dysharmonię. W pokoleniach dalszych skutkiem dziedziczności z m i e n i ł y b y s i ę k s z t a ł t y k o b i e t, co znów mogło by wpłynąć na właściwy a odrębny cel życiowy rodzaju niewieściego.

Pomijając atoli te dalsze następstwa — kobiety już dla tej samej przyczyny, iż kształt ich ciała uległ by nieprawidłowej formacji, nie podjęły by się zajęć jednostronnych. Właściwością bowiem, fizjologicznie uzasadnioną jest u kobiet w walce z rodzajem męzkim: broń dana od przyrody a tą jest: k s z t a ł t i f o r m y c i a ł a; również i własności psychiczne, które atoli w tej chwili pomijamy. Jeżliby zatem ciężka praca, zajęcie zawodowe, czynność jednostronna, miały zwichnąć harmonię członków, estetyczność form, miękkość rysów, natenczas kobieta raczej wyrzeknie się wszelkich korzyści z tego rodzaju praw i obowiązków wypływających, niźli miała by swą broń od przyrody jej daną własnowolnie odrzucić.

Z względów więc na n i e o d z o w n e w y p a c z e n i e h a r m o n i i k s z t a ł t ó w c i a ł a, kobieta wyrzeknie się bezwzględnej równości w walce o stanowiska zawodowe jednostronnego wymagające natężenia.

Utrzymanie w harmonii kształtów ciała, acz silnym będąc czynnikiem, nie przeważy jednak szali na korzyść twierdzenia naszego. W ciężkiej bowiem dzisiejszej walce o byt, znaczna większość kobiet, potrzebą zmuszona złożyłaby tę broń przyrody, lub też z innego patrząc stanowiska zapragnęła by bezwzględnej równości w staraniu się o zawodowe, dotychczas wyłącznie mężczyznom przystępne stanowiska. W takim atoli razie wstrzymają kobietę od tych zapędów powody moralne mianowicie zaś: p r z e j ę c i e s i ę w y ż s z o ś c i ą c e l u ż y c i o w e g o k o b i e t y, wobec którego maleją wszelkie zajęcia zawodowe.

Cóż bowiem jest wznioślejszem i ważniejszem w życiu społecznem? Czy zajęcie rzemieślnika kującego żelazo martwe, lub odpisanie szablonu urzędowego w formie rezolucyj dla stron przeznaczonego? lub mechaniczne zajęcie biurowe — lub bezmyślna uprawa roli — czy też chów płodu własnego: kształcenie dziecięcia? Wszak dopełnienie obowiązku macierzyńskiego, w y d a n i e n a ś w i a t i o d d a n i e ś w i a t u s k a r b u n a j d r o ż s z e g o — zwalczy u kobiety wszelką zachciankę konkurowania z mężczyzną o stanowisko zawodowe, które acz chleb codzienny niesie w ofierze, jednak w wartości moralnej stoi o wiele niżej jak dopełnienie obowiązku, prawem przyrody nałożonego.

Z względów więc na wyższą wartość moralną obowiązków kobiecych w odniesieniu się do społeczności, wyrzeknie się kobieta równości bezwzględnej w walce o stanowiska zawodowe.

Z tych więc powodów, jesteśmy zniewoleni do wyrzeczenia: ż e t e t y l k o z a j ę c i a m o g ą b y ć o d d a n e k o b i e c i e, k t ó r e n i e w y p a c z ą h a r m o n i i k s z t a ł t u c i a ł a i n i e u n i e m o ż e b n i ą j e j c e l u ż y c i o w e g o.

Kobieta jednak jako jednostka odrębna, zupełną w sobie całość zawierająca, ma prócz celów ogólno-społecznych — cele indywidualne, do których przedewszystkiem utrzymanie osobnika zaliczamy.

Prawa te jednostki zachować i utrzymać jest obowiązkiem społeczeństwa, w przeciwnym bowiem razie wytworzy się chaos społeczny. Kobieta ma tedy równe z mężczyzną prawo w walce o ustalenie bytu.

„G ł o d n e g o ż o ł ą d k a b a j k ą n i e z a b a w i s z."

Kwestje socjalne stoją dziś w Europie na porządku dziennym, nie będziemy przeto rozwodzić się nad słusznością żądań ani też zwalczać skrajnych wymagań socjalistów; dla nas bowiem wystarcza uzasadnić, iż kobiety równe mając prawo z mężczyznami w walce o byt, s ą u n a s w P o l s c e w t y m k i e r u n k u p o k r z y w d z o n e — że zatem należy czem prędzej to złe naprawić i dotyczące błędy ustawodawcze sprostować.

Prawo do pracy jako zasada socjalna, zrodziło się za czasów Ludwika XVI. gdy tenże zwołując stany jeneralne, zawezwał wszystkie ciała wyborcze do sformułowania żądań celem przedłożenia takowych deputowanym. Podówczas wystąpiły Francuzki średniego stanu *(tiers etat)* z petycją: „*Petition des femmes du tiers-etat au Roi 1789*".

W prośbie tej zażądały aby żadnemu mężczyźnie nie było wolno zajmować się rzemiosłami, do których wchodzą szycie, przędzenie, i roboty drutowe. Dalej zażądały ułatwienia środków do szerszego rozwinięcia władz umysłowych oraz dopuszczenia do urzędów, by zyskać na szacunku i z n a l e ź ć ś r o d k i l e p s z e g o b y t u. W tej petycji zażądała kobieta po raz pierwszy p r a c y i p r a c y.

(C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 21. listopada. Na dzisiejszy targ doprowadzono cieląt 1848, zabitych wieprzów 687, żywych owiec 3212, zabitych 561, żywej nierogacizny galicyjskiej 1980, węgierskiej — ; razem —. Cielęta płacono od 85 do 60 zł., zabite wieprze 44 do 50 zł., żywe owce — do — zł. za 100 kilo mięsa, zabite owce 14 do 35 złr., żywe owce węgierskie — do — złr., prosta czarne galicyjskie w grubej wadze 10 do 34 złr. za 100 kilo wagi, żywa nierogacizna galicyjska 28 do 35 złr., węgierska 32 do 38 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz, Caffe-Stierboeck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Czas to w własnych artykułach, to w korespondencjach ciągle a ciągle usiłuje winę zajść przeszłosobotnich zwalić na agitatorów, którzy mieli młodzież podmówić, aby odbyła pochód z pochodniami. Tymczasem samym władzom we Lwowie na myśl nie przychodzi posądzać kogo z starszych, zajmujących się polityką, iż agitowali między młodzieżą. Wiadomo to bowiem powszechnie, iż tak komitet urządzających bankiet, jak i radni co uchwalali obywatelstwo honorowe dla Hausnera, wszelkich możliwych używali sposobów, aby powstrzymać młodzież od wykonania pochodu, i aż do ostatniej chwili byli nawet pewni, iż im się to powiodło. Tymczasem większa część słuchaczów uniwersytetu posłuchała tych perswazyj i nie wzięła udziału. Mała zaś mniejszość wbrew radom kolegów opuszczona, przyciągnęła ku sobie młodzież szkół średnich. Z tego powodu, gdyby nawet pochód był się odbył bez przeszkody, byłby wypadł skromnie, nie imponująco.

Wobec tych faktów, które są najprawdziwsze, a tu we Lwowie powszechnie znane, wydają się fatalne usiłowania *Czasu*, zwalenia winy zajść przeszłosobotnich, na stronnictwo przeciwne jemu i jego partji.

Jak Moskwa spieszy z wykonaniem traktatu berlińskiego, przekonać się można z następującego faktu: Obowiązana jest ona trzymać w Rumelii 50.000 wojska. Tymczasem jak się przekonała Porta, rozesławszy szpiegów, znajduje się w Rumelii i Bułgarji 230.000 wojska moskiewskiego i 800 dział.

Korespondent *Russkich Wiedomosti* donosi o następującym fakcie, zaszłym niedawno w Sokółce, miasteczku leżącem na połowie drogi z Białegostoku do Grodna a pięć mil na wschód od Knyszyna, gdzie umarł król Zygmunt August. „Księża miejscowi Korkuć i Wiercinski tyle dokazali kazaniami swemi, że chłopi okoliczni zupełnie przestali pić wódkę, co naturalnie nie mogło się podobać żydom, trzymającym szynki tak w samem miasteczku, jak i w okolicy. Dopóki stały tu jeszcze wojska, było jako tako, ale gdy wojska wyszły, żydzi literalnie ani jednej kwaterki wódki nie mogli sprzedać. Chcąc poprawić swoje „geszefta", żydzi szynkarze podali donos do naczelnika kraju, jenerał-gubernatora Albedińskiego, że księża Korkuć i Wiercinski z pobudek politycznych zabronili parafianom swym pić wódkę, radząc z ambony, ażeby chłopi „oszczędzali pieniądze na potrzeby ojczyzny polskiej", nie zaś przepijali je w karczmie, z czego korzysta tylko skarb carski. Odebrawszy tę wiadomość, gubernator dla przeprowadzenia śledztwa wysłał natychmiast do Sokółki p. Tołpygina [illegible] zostali spełnieni."

Nowoje Wremia powtarzając powyższy fakt, nazywa go „interesującym." Zaprawdę interesującym jest pod tym względem, że dobrze charakteryzuje fatalne stosunki, do dziś dnia panujące na Litwie.

Proces sprawcy zamachu na życie króla Alfonsa ukończył się, jak wiadomo z telegramów, osądzeniem Moncosiego (tak zwie się sprawca zamachu a nie Moncasi lub Moncasi) na karę śmierci. Dość niezwyczajnym był przebieg sprawy sądowej. Takowa odbywała się w pałacu sprawiedliwości de las Salesas, dawniejszym gmachu klasztornym. Winowajcy wcale nie przyprowadzono, a rozprawa odbywała się przed zwykłą deputacją sądową i tak niespodzianie, że mało tylko osób o niej wiedziało. W roli oskarzyciela publicznego wystąpił prokurator król. Gonzalez Tejada, obrońcy zaś Ximenes del Cerne; przezydował Vosmediana. Między sędziami zasiadał także sędzia śledczy Molina. Jest to jedną z anomalii hiszpańskiego postępowania sądowego, że ten właśnie urzędnik, który przygotowuje materjał do oskarżenia, zasiada później, aby wydać sąd o tem, jaką wartość mają nagromadzone przezeń dowody.

Prokurator nazwał czyn Moncosiego usiłowaniem królobójstwa i wniósł o wymierzenie na winowajcę kary śmierci. Następnie dało oskarżenie pogląd na cały przebieg zbrodni i starało się udowodnić, że takowa spełnioną została z rozmysłem i rozwagą. Na dowód ostatniego twierdzenia odczytał prokurator następujące ustępy ze znalezionego przy zbrodniarzu dziennika: „Od chwili, gdy tyran wstąpił na tron, powziąłem zamiar zabicia go." Dalej wskazano na tę okoliczność, że sprawca zamachu oddawna już śledził za swą ofiarą. Król Alfons bawiąc w Taragonie, odbył na jachcie po morzu przejażdżkę i w czasie tej wycieczki Moncosi kilkakrotnie zbliżył się do statku królewskiego. Winowajca wyznał w dzień, iż zmienił swe ubranie i udał się za królem do kościoła katedralnego dla spełnienia tutaj zbrodni. Lecz i tym razem plan mu się nie powiódł, zostawił bowiem w pośpiechu w swej bluzie broń, którą zamierzał dopełnić królobójstwa. Sprawca przyznał się zresztą do winy, a że strzelał do króla, tego dowodzą zeznania licznych świadków. Oświadczył on, że nie żałuje swego postępku, że nie żywi nienawiści do króla, lecz że nienawidzi jedynie reprezentowane przezeń instytucje.

Niemniej nie wątpi oskarżenie o zdrowych zmysłach podsądnego. Wprawdzie dziennik jego jest zbiorem śmieszności i głupstw, i pokazuje się z niego, że opanowała go od dzieciństwa pycha i żądza rozgłosu.

Obrońca uskarżał się, iż tak mało pozostawiono mu czasu do zebrania materjału do obrony, skarżył się, że niedostatecznie zbadano stan umysłowy podsądnego i przedstawił czyn Moncosiego jako czyn szaleńca, działającego pod nieprzepartą siłą monomanii.

Budapeszt 22. listopada. Posiedzenie delegacji przedlitawskiej. Andrassy odpowiada na interpelację Grocholskiego jak następuje: „Rząd także otrzymał wiadomość, że Moskwa domaga się od Turcji zawarcia finalnego traktatu pokoju, i że ambasador moskiewski w Konstantynopolu, Łobanow oświadczył, iż Moskwa uważa się za zobowiązaną do opuszczenia terytorjum tureckiego dopiero po zawarciu przyszłego pokoju finalnego. Naszem zdaniem stypulacje traktatu sanstefańskiego, o ile traktatem berlińskim nie zostały zmienione, pozostają w swej mocy dla obu paciscentów. Czy do przeprowadzenia warunków pokojowych potrzebna jest osobna konwencja, to już rzecz tylko Moskwy i Turcji. Wszelako na żaden sposób, naszem zdaniem, opuszczenia terytorjum tureckiego niepodobna było uczynić zawisłem od zawarcia nowej konwencji, co też na zapytania z kilku stron wypowiedzieliśmy. Otrzymałem też ostatniemi czasy ze strony autentycznej [od Szuwałowa; p. r.] zapewnienie, że Moskwa wspomniane zdanie swego ambasadora uważa za zdanie jego osobiste, i nie myśli nastawać, aby i Turcja je przyjęła.

„Wiadomość o wcielaniu oficerów i żołnierzy moskiewskich do milicji bułgarskiej, nie jest urzędowo potwierdzoną. Traktat berliński nie zawiera żadnej osobnej stypulacji co do milicji bułgarskiej; zorganizowanie jej jest rzeczą rządu prowizorycznego. Natomiast traktat berliński bardzo wyraźnie oznacza termin opuszczenia Bułgarji przez Moskali.

„Rząd ma sobie za zadanie, wszelkiemi siłami działać celem wszechstronnego przeprowadzenia uchwał kongresu, w czem też wszystkie mocarstwa jednego z nim są zdania. Mogę dodać, że ostatniemi czasy otrzymałem od gabinetu moskiewskiego najściślejsze zapewnienie, iż Moskwa obstawać będzie przy zupełnem wykonaniu traktatu berlińskiego przez Turcję, ale też sama jest zdecydowaną, dokładnie wykonać wszystkie jego punkta.

Budapeszt 22. listopada. Delegacja przedlitawska przyjęła ordynarjum budżetu wojskowego według wniosków komisji, odrzuciwszy wnioski względem ustanowienia jednego batalionu inżynierji [w Węgrzech] i dania konia drugiemu jeszcze kapitanowi w każdym batalionie. Przy obradach nad ekstraordynarjum podniósł Dr. Widmann odrzucony przez komisję wniosek rządowy wstawienia 1,712.000 złr. na poprawę karabinów werndlowskich i na ostrzejsze jak dotąd naboje. Po długiej rozprawie, w której udział brali minister wojny jen. Bylandt i Andrassy, wniosek ten został 30 głosami przeciw 23 przyjęty.

Budapeszt 22. listopada. Delegacja węgierska po obszernej rozprawie przyjęła pozycję 1,712.000 złr. na poprawę karabinów werndlowskich i ostrzejsze naboje.

Rzym 22. listopada. Zapewniają, że papież wyda encyklikę w sprawie socjalizmu, i wskazując na zamachy na monarchów w Niemczech, Hiszpanii i Włoszech, zwrócić uwagę wszystkich rządów na niebezpieczne położenie społeczeństwa.

Londyn 22. listopada. Korpus kuzumski [kuramski?] zajął natychmiast Amadżane. — „Daily Telegraph" donosi: Wojska angielskie poczęły wczoraj ostrzeliwać Alimusdżyd, Afgani silnie odpowiadali. — Według „Daily News" Afganie opuścili Alimusdżyd, gdy brygada Lyttera zajęła położone za nim wąwozy; dzisiaj rano Anglicy zajęli Alimusdżyd bez walki.

Londyn 22. listopada. „Pall-Mall-Gazette" donosi: Gabinet angielski uchwalił zwołać parlament na przyszły miesiąc dla przedłożenia mu dokumentów, dotyczących sprawy afgańskiej.

Londyn 23. listopada. Według urzędowego doniesienia parlament zwołany na 5. grudnia.

Londyn 23. listopada. „Daily News" otrzymał telegram z Jamrood: Załoga twierdzy Ali-Muszid pozostawiła broń, prowiant, 21 dział i około 50 rannych. Anglicy zabrali wielu jeńców, pomiędzy tymi komendanta załogi.

„Advertisor" donosi: Liczbę zabitych i rannych w wąwozie Kiber podają na 300.

Przyjechali dnia 23 listopada 1878.

HOTEL ZORZA: St. Bogdanowicz z Litatyna, W. Kęplicz z Myszkowa. W. Pol z Moskwy. K. Zawadzki z Poczan.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Cetnar z Podkamienia. St. br. Hagen z Wielkich Ocz. St. Białoskórski z Stajen. St. Lipnicki z Trembowli. W. Osadca z Barszczowic. D. Pogłodowski z Jadwięgi.

HOTEL LANGA: L. Dąbrowski ze Stanisławowa. A. Mayr z Wiednia. M. Worsek z Kolonii. A. Mehmel z Mühlhausen.

HOTEL ANGIELSKI: A. hr. Golejewski z Harasymowa. Dr. E. Reben z Wiednia. K. Babecki z Byszowa. J. Czerniakowski z Kipiaczki. E. Daniewicz z Brzozowa. J. Janicki z Ostrowa. H. Treter z Laszek.

HOTEL WARSZAWSKI: St. Katyński z Grodowic. L. Bornemisza z Radowic.

HOTEL PODOLSKI: A. Gottleb z Dołhomościsk. A. Tyszkowski z Kopań.

Lwów, z Izby handlowej, 23 listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	234 50	237 —
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	120 50	123 —
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 20	85 90
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 20	85 90
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 10	90 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	89 50	90 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 45	84 25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	90 75
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 43	5 53
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 30	9 38
Półimperjał rosyjski	9 56	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 73	1 83
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	57 30	58 20
Srebro	99 50	100 75
Kupony w srebrze	99 25	100 50

Wiedeń d. 23. listopada, godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	228.90	Anglo-austrjackie	99 25
Kolei Kar. Lud	235.50	Kolej Południowa	68 75
Unionsbank	68 25	Napoleonder	9.33½
Russ. Banknoten	1.14½	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 22 listopada, godzina 5 minut 48 po południu.

Russ. Bankr.	198.40	Credit Actien	395.- -
Lombarden	120. —	Galizier	101.75
Rumänier	35. —	Oesterr Banknot.	173.25

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 23 listopada 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mieszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rane (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mieszany).

NADESŁANE.

Ogłoszenie.

Zarząd szpitalika dziecięcego pod wezwaniem św. Zofii we Lwowie, uprasza rodziców i opiekunów, chcących dzieci chore oddać lub odebrać ze szpitala, aby się zgłaszali zawsze w godzinach wizyt lekarskich, tj. od 9—11 przed południem.

W nagłych wypadkach przyjmuje zarząd chore dzieci o każdej porze.

W powyższych dwóch godzinach udziela się także dochodzącym ubogim chorym rady lekarskiej bezpłatnie.

Lwów 24. listopada 1878. **Od zarządu.**

Zwracamy uwagę na dzisiejszy cennik składu zegarów i zegarków pp. Armatysa & Moerl.

O muzyce pozytywek.

Przemysł sztukmistrzowski może się wykazać w tej perjodzie czasu wyrobem, który zjednał sobie jako przedmiot ulubiony szybkie i powszechne względy. Od dziewięciu lat zaliczamy do tych przedmiotów **grające pozytywki**, których ważność z każdym rokiem się zwiększa. W każdym wytworniejszym a nawet przyzwoitym domu, znaleźć można wyrób tego przemysłu sztuki. Taka pozytywka lub tabakierka jest pysznym a zarazem miłym przedmiotem, na to, ażeby naszym gościom sprawić ukontentowanie i rozrywkę, w cichych i od pracy wolnych chwilach się rozerwać, i tem usunąć troski. Każdy, któremu tylko środki pozwolą, powinien nabyć pozytywkę lub tabakierkę, w razach zrobienia komuś podarunku, powinien wybór paść w pierwszym rzędzie na ten przedmiot. W tej porze jako podarunek na **Boże Narodzenie** tu nie ma nic odpowiedniejszego, co by obdarowanemu mogło większą sprawić uciechę.

W tym zawodzie przemysłu sztuki zajmują pierwsze miejsce sławne **J. H. Hellera w Bernie** wyroby, które kilkaset najzdolniejszych zatrudniają robotników, doprowadzone w swym rodzaju do najwyższej doskonałości, odszczególnione medalem zasługi. **Hellera pozytywki** różnią się znacznie od innych tym podobnych przez czułość tonów, obfitość i stosowny wybór melodyj tudzież przez skończoną harmonijność. Jako znamię tych pozytywek jest marka firmy o zamówienia których najlepiej gdyby nawet chodziło o małą tabakierkę, należy udawać się bezpośrednio. Szczególnie przydają się **Hellera pozytywki**, które dzisiejsze ogłoszenie zaleca dla hoteli, kawiarń i restauracyj. Panowie gospodarze, którzy w swych zakładach zaprowadzili pozytywki, przekonali się o większym odbycie. — Radzimy każdemu gospodarzowi, który chce pozyskać sobie gości, ażeby nie żałował wydatku i sprowadził sobie pozytywkę, niemniej polecamy **Hellera pozytywki i tabakierki** jako najodpowiedniejszy podarunek na **Boże Narodzenie**.

Ilustrowane cenniki na żądanie franco.

W dzienniku naszym omawialiśmy już niejednokrotnie proszek korneuburski dla bydła, niniejszem w skutek oddawanych uznań ze wszystkich stron temu środkowi, czujemy się być spowodowani dołożyć jeszcze małą wzmiankę.

Z każdym rokiem wzmagająca się wielka potrzeba tego proszku dla bydła, o czem mieliśmy sposobność przekonania się, daje dostatecznie dowodów, że doświadczający gospodarz wiejski wnet poznał się na wartości, w skutek czego przez odpowiednie użycie, niezawodność w skuteczności właśnie na choroby, często u zwierząt się wydarzające, stał się dla każdego gospodarza niezbędnym środkiem domowym.

Fabrykantowi tego środka panu Franciszkowi Janowi **Kwizda w Kornenburgu** niedawno nadany tytuł jako odszczególnienie przez najwyższy urząd ochmistrzowski **Jego Mości cesarza i króla dostawcy nadwornego środków weterynaryjnych**, jest nowszym dowodem rzetelności wyrobów.

Składy tego środka podaje dzisiejsze ogłoszenie.

Wiara o doskonałości tego wszystkiego, co pochodzi z zagranicy, dzięki Bogu zniknęła! Tak jak o artykułach służących do codziennych potrzeb, tak samo i o lekarstwach przekonano się, że importowany towar nie tylko nie jest lepszym, ale często droższym, niż wyroby krajowe. Mamy na to niezbity dowód w preparatach dziegciowych. Bergera preparaty dziegciowe są od obcych preparatów co do ich jakości o wiele lepsze, o czem pochlebnie wyraża się ces. radca dr. L. Melchior, a przytem tańsze. W danych razach należy nabywać tylko Bergera pastylki smołowe (cena puszki blaszanej z przepisem użycia 50 ct.) lub Bergera kapsułki smołowe (cena flakonu 1 zł.). Wyborne działanie tych preparatów przeciw cierpieniom kataralnym i chorobom płucowym jest powszechnie wiadome. 4

Główny skład we **Lwowie** w apt. P. Mikolascha i Z. Ruckera, w **Brodach** w apt. Lizzki, w **Stanisławowie** w apt. Stechera, w **Tarnopolu** w apt. Jamrogiewicza, w **Przemyślu** w aptece Fr. Nahlika, w **Rzeszowie** w apt. Kalinowskiego, w **Suczawie** w apt. Karczewskiego.

Znany od kilkunastu lat z taniości i rzetelności

Wielki skład zegarów i zegarków

złotych i srebrnych

z najpierwszych fabryk genewskich

pod firmą:

Armatys & Moerl

we Lwowie ulica Halicka l. 19.

Zegarki złote:	złr.			Zegarki srebrne:	złr.		
Damskie o 15 rubinach	23	26	35	Cylindrowe ze szkłem kryształowem	10	13	15
„ Cylindry z podwójną kopertą	36	38	48	„ z podwójną kopertą	15	17	18
„ Ankrowe o 15 rubinach	40	44	50	„ damskie	14	17	20
„ „ z podwójną kopertą	48	54	53	Ankrowe o 15 rubinach	16	20	22
„ Remontoiry	42	46	60	„ „ z podwójną kopertą	18	22	24
„ „ z podwójną kopertą	68	85	100	Remontoiry do nakręcania uszkiem (Cylindry)	18	20	22
Męzkie Ankrowe o 15 rubinach	36	45	50	„ „ z podw. kop. „	24	26	30
„ z podwójną kopertą	48	58	70	„ „ Ankrowe	25	30	35
„ Remontoiry	60	70	100	„ „ „ z podw. kop.	28	34	40
„ „ z podwójną kopertą	74	90	120	Myśliwskie Remontoiry w kopertach pakfongowych lub ze złota talmi (ameryk.)	12	14	16
„ Chronometry angielskie z podwójną kopertą	200	250	300	Roskopfy patentowe (Remontoiry)	—	—	15

i do najbogatszych. — i wyżej.

Łańcuszki złote męzkie lub damskie złr. 10 — **Łańcuszki** srebrne od złr. 5 do 30.

Zegary pendułowe wiedeńskie: Do nakręcania codzień po złr. 10. 12, 15, do nakręcania co 8 dni po złr. 18, 25, 30, bijące godziny i pół po złr. 28. 38, 45, bijące kwadranse i godziny (z repet.) po złr. 48, 60, 70. — **Budziki** z zegarem po złr. 5, 6, 7, budziki podwójne po złr. 6, 9, 10, ozdobne po złr. 10. 15, 20.

Zegary Szwajcarskie: Ścienne nie bijące (małe) po złr. 2, 3, 5, bijące po złr. 4, 6, 10. Okrętowe ścienne (amerykańskie) nie bijące po złr. 7, 9, 10, bijące po złr. 12. 14, 15. Z kukułką ścienne po złr. 18, 20, 25.

Za każdy zegar lub zegarek nabyty, jakoteż REPEROWANY w magazynie naszym, poręczamy do dwóch lat bezpłatnie za dobre i regularne tegoż chodzenie,

Wszelkie zamówienia i reperacje w zakres zegarmistrzowski wchodzące, uskuteczniamy z największą sumiennością i w najkrótszym czasie po cenach najprzystępniejszych.

(Cenniki szczegółowe na żądanie franko.)

FRYDERYK MROZIŃSKI

SKŁAD i pracownia futer

znany z taniości i najlepszych towarów

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 7. (dawniej Nowa) vis-à-vis handlu p. Kozłowskiego

na wystawie krajowej wyszczególniony MEDALEM zaszczyt.

Polecam Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:

począwszy od [illegible] **zapasy futer gotowych** damskich i męskich, tak do podróży jak do miasta

KAFTANY ASTRACHAŃSKIE podszyte futerkiem podług najnowszych fasonów. **Garnitury damskie** podług najgustowniejszych i najnowszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** damskie jedwabne i wełniane do futer. Wierzchy gotowe do futer męskich itd. 3286 6—?

Wszelkie obstalunki z prowincji [illegible]

Dla miłośników Herbaty!

Handel J. & W. STACHIEWICZ we Lwowie

otrzymał

Herbatę wprost z **Chin**

w oryginalnem opakowaniu pa skach pół funtowa 2 złr. 50 ct.

zarazem poleca

Herbatę *bardzo* **aromatyczną i dobrego smaku** *funt wagi wied. po 2, 3, 4, 5 i 6 złr.*

Proszek z herbaty *pół kilogr. po zł. 1, 1.20 i 2 zł.*

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Z wysokim szacunkiem

J. & W. STACHIEWICZ,

3963 2 ? **Lwów, plac Marjacki Nr. 11.**

Dzieci cieszcie się

Ktoby zechciał sprawić swoim dzieciom wielką uciechę, niechaj zakupi ulubiony nasz

Bazar na Boże Narodzenie!!

za niesłychanie tanią cenę **tylko 4 zł. 65 ct.** za którą to kwotę otrzymuje się 87 sztuk najnowszych francuskich zabawek, stosownych dla chłopców i dziewcząt każdego wieku, a mianowicie: Paryski teatr variété, bardzo zabawny i pięknie dekorowany. — Skrzynka czarodziejska [illegible]

87 sztuk. Wszystkie te wymienione zabawki w ilości 87 sztuk są oryginalne francuzkie i kosztują razem tylko **4 zł. 65 ct.** 3535 2—6

Adres: **Premier Depot de Vienne,** we Wiedniu. Heinrichshof. Magasine 8—9.

Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.

Środki lecznicze dla zwierząt

wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. dostawcy nadwornego 3751 13—16

preparatów weterynaryjnych,

używanych z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Anglji i króla Pruskiego cesarza Niemiec, jakoteż przez wielce wysoko położonych osobistości, odszczególnione medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, hamburskim i monachowskim.

C. k. koncesjonowany proszek korneuburski *dla koni,* bydła i owiec. Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia u **koni** na gruczoły, kolki; u **bydła** przy podojach krwawych, na krew, wzdęcie, i służy do polepszenia mleka, **w ogóle** na wszystkie słabości organów respiracyjnych i trawienia.

C. k. uprzyw. płyn uzdrawiający dla koni. Używany na zewnętrzne okaleczenia, gościec, reumatyzm, wywichnięcie, okulawienie przeciw ubezwładnieniu ścięgni, sparaliżowaniu w biodrach, krzyżach, ramionach o łabieniu członków, sztywności ścięgni i muszkułów itp. Flaszka zł. 1.40.

Blister (ostre nacieranie) przeciw ochwatowi, martwej kości, narościom obrączkowym, obrzękłościom, spadnięciu ściegni, gąbczastym narościom, gąbczastym narościom na kolanie, piephacke, hasenhacke, w ogóle, na zatwardziałe gruczoły. Cena słoika 3 zł.

Pigułki przeciw kolkom, wzdęciu, kolkom moczowym, sparciu, chorobie błony brzusznej, zatwardzeniu. Puszka blaszana 1 złr. 60 ct

Pigułki przeciw robakom u koni glistom, robakom toczącym, tasiemcowi, w ogóle wszystkim zarodkom. Puszka blaszana 1 złr. 60 ct.

Phisic, pigułki rozwalniające przeciw zatwardzeniu, także jako środek krew przeczyszczający i prezerwatywny przeciw kolkom. Puszka blaszana 2 zł.

Maść na kopyta końskie, leczy **kruche, łatwo pękające i popadane kopyta i t. p.** — Jedna puszka 1 złr. 25 ct.

Proszek na kopyta i racice, przeciw gniciu takowych. Flaszka 70 c.

Pokarm wzmacniający dla koni bydła do prędkiego podratowania wychudłych zwierząt domowych, rozwesela usposobienie i powiększa tuczność. Wielka skrzynka 6 zł., mała skrzynka 3 zł. Pakiecik 30 ct.

Pigułki dla psów przeciwko psiej chorobie. Cena jednego pudełka 1 złr.

Olej na liszaje i strupy u psów. Flaszka 1 zł 50 c.

Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu. i brakowi żarłoczności. Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. — Pół pakietu 63 ct.

Srodek przeciw chorobom owiec, *przeciw dysenterji u* **jagniąt,** *motylicy,* Pakiet 35 ct.

Srodek leczniczy dla drobiu, przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, panterek, pawiów i t. p. — Cena paczki 50 cnt.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawn. Tomanka), Jakóba Piepesa; Władysława Tepy, apt., w handlu St. Markiewicza; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingrediencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

Dla uchylenia wszelkiej wątpliwości!

Uznane za najlepsze

prawdziwe Karolińskie

Ziółka Dawida

(Karolinenthaler Dawid's Thee)

przeciw **nawet zastarzałym chorobom płuc i piersi, katarowi w piersi** i przeciw **tuberkułom płucowym** a zarazem **przeciw chorobom żołądka,** są **jedynie** do nabycia u fabrykanta

Stanisława Nejedly,

drogerzysty i materjalisty „zum Engel mit dem Stern“ w Karolinenthal pod Pragą. Pakiet po 20 ct. Także za zaliczeniem Ziółka te są tylko wtedy prawdziwe, jeżeli na pakiecikach umieszczony jest mój podpis. *O dobroci i skuteczności tej herbaty świadczą niezliczone podziękowania*

Główne składy w aptekach: we **Lwowie** braci Łazowskich, w Brodach Michała Kulaka, w Brzeżanach E. Szameita, w Białej A. Reicherta, w Czerniowcach W. Altha, w Dukli St. Dyszkiewicza, w Jarosławiu C. Bohusza, w Kołomyi J. Sidorowicza, w Rzeszowie St. Karpińskiego i A. Kalinowskiego, w Nowym Sączu R. Jakubowskiego, w Stanisławowie A. Beilego, w Żółkwi J. Nahlika. 3897 3—5

Dla zdrowia. **Dla toalety.**

MENTHIN.

Żołądek, krew, głowa.	Najlepszy środek **przeciw nudnościom, ckliwości, bolom żołądka, dyarcji, bolom zębów** i t. d.	Usta, zęby, skóra.

Jako wyborny środek żołądkowy.

Uśmierzający kurcze.

Jako tynktura na zęby i woda do ust.

Jako środek toaletowy.

Jako napój orzeźwiający. 35.2 3—12

Cena flaszki 50 ct. Przy wysyłkach pocztowych, wysyłając najmniej dwie flaszki **1 zł. 10 ct.**

Główny skład dla Austro-Węgier: we Wiedniu u **Philipa Nenstein,** aptekarza **zum heil. Leopold,** Plankengasse 6.

Skład we Lwowie w apt. p. Zygm. Ruckera.

Znakami ochronnemi i wzorami od sfałszowań ubezpieczona.

Sól żołądkowa

(proszek na strawność)

Juljusza Schumanna

właściciela apteki landszaftowej w Stockerau. 3554 16—20

Według orzeczenia powag lekarskich złożona z leków wypróbowanej skuteczności sól ta okazuje się szczególnie pomocną w dolegliwości w trawieniu i odżywianiu krwi. Nadzwyczajne powodzenie osiągnięto z nią przy katarach żołądkowych i kiszkowych, tudzież następstw ich, jakoto: nagromadzeniu kwasów, braku apetytu, zgadze, wzdęciu wnętrzności, cierpieniach hemoroidalnych, tudzież przy wszystkich słabościach kobiecych i dziecięcych, bladaczce, wychudnięciu i migrenie. Ciągłe jej używanie jest jedynym radykalnym środkiem na melancholję i hipokondrję umysłową.

Czasopismo „Medicinische Wochenschrift“ w nrze 15. z kwietnia 1878 pisze: Sól żołądkowa z apteki w Stockerau jest środkiem, który przy uciążliwościach w trawieniu, słabości żołądka katarach takowego lub skłonności do nich, braku apetytu itp. bardzo dobrze działa i powinien być uważany za coś więcej niż środek dyetyczny. Skład jego, do którego wchodzą najbardziej wypróbowane leki, a pomiędzy niemi takie, których znakomita skuteczność dopiero w najnowszym czasie przyszła do powszechnej wiadomości, usprawiedliwia zupełnie dobre skutki, które się osiąga przez zażywanie jego. I każdy, kto wie, jak dalece przeszkody w trawieniu narażają zdrowie człowieka i całą konstytucję mogą podkopać, uzna ważność takiego środka.

W prawdziwym gatunku dostać można u p. aptekarza **ŻYGM. RUCKERA we Lwowie.** A. Bailli apt. w Stanisławowie.

Cena pudełka 75 ct. Przesyłki przynajmniej 2 pudełek za poborem przez pocztę.

Arsenian złota

spotęgowany, Doktora Addison.

Drogocenne to lekarstwo przywracające siły, będące wynikiem połączenia dwóch środków heroicznych, zwycięzko oddziaływa przeciw anemii i chorobom systemu nerwowego, jak również przeciw chorobom wynikającym z wyniszczenia krwi. Dzięki swym własnościom wzmacniającym i szybkości działania, nie ma ono sobie równego ilekroć chodzi o zaradzenie wycieńczeniom organizmu i słabościom pochodzącym z nieczystości krwi.

Spotęgowany arsenian złota zadawanym być może choremu nie inaczej jak za przepisem lekarza, każda granatka zawiera w sobie ściśle jeden miligram arsenianu.

Apteka p. **Gelin,** 38, ul. Rochechouart Paris. Przesyłka franco. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek, Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Galichowskiego, w Drohobyczu u Dobrzynieckiego. 3430

Najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich

FRANZ JOSEF

BITTERQUELLE

(FRANCISZKA JÓZEFA ŹRÓDŁO GORŻKIE)

wyróżnia się w skuteczności swej przez to korzystne pomiędzy innemi znanemi wodami gorżkiemi, że w mniejszych ilościach skutkuje a przy dłuższem użyciu nie wywołuje żadnych szkodliwych następstw. Wiedeń, 22. kwietnia 1877.

Prof. dr. Max Leidesdorf.

Odznacza się jak najkorzystniej przed wszystkiemi wodami gorżkiemi w Budzie przez smak łagodny i znakomitą skuteczność: przeciw katarowi żołądka i kiszek, habitualnemu zatwardzeniu, przeciw zatrzymaniu się krwi i uderzaniu krwi do szlachetnych organów, przeciw hemoroidom, brakowi apetytu itd.

Dyrekcja powsz. domu chorych w Budzie, 25. sierpnia 1877.

Nie sprowadza przy dłuższem nawet używaniu żadnych złych skutków. Wiedeń, 10. sierpnia 1877.

Radca dworu prof. dr. v. Bamberger.

Bezwarunkowo skutkuje szybko, pewno i bez bolu. Würzburg, 26. lipca 1877.

Radca tajny prof. dr. Scanzoni baron Lichtenfels.

Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych. Broszury o źródle rozsyła bezpłatnie dyrekcja wysyłki wody w Budapeszcie.

Zwykła dozis pół lampki pełnej.

Skład we Lwowie w apt. pod węgierską koroną p. J. Piepes i w handlu St. Markiewicza. 3754b 4—5

Dobra Medyka

pod Przemyślem przy kolei położone, obejmujące razem około 2850 morg. powierzchni, a to: około 1600 m. roli. 900 m. łąk i 350 pastwisk 4016 1—3

są do wydzierżawienia

w całości lub pojedynczemi folwarkami. Bliższych wiadomości udziela i oferty przyjmuje: Prof. **Z. Strusiewicz** w **Dublanach** pod Lwowem.

Soeben erschien 7. jetzt verm. Auflage:

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22.

Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 10136

Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt.

Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum em. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Friedländer & Frank

WE WIEDNIU,

III. Hintere Zollamtstrasse 9,

polecają

Młynki do śrótowania Nonpareille.

Pod gwarancją tak co do dokładnego wyrobu jakoteż wydatności. **Płyty** bardzo mało się zużywają a zęby nigdy nie łamią się. 3978 2—3

Młynki Harter Trieur

z wentylatorami, czyszczą i oddzielają każdy gatunek zboża, i nawet wykę samę odosabniają

Młynki do czyszczenia zboża.

Maszyny do przyrządzania karmu

Francuskie młynki do krajania buraków.

Eckerta aparat parowy do przyrządzania karmu. Maszyny do wyłuszczania kukurudzy, ręczne, kieratowe i parowe

W Ajencji **A. Szeliskiego** we Lwowie.

Illustrowane cenniki bezpłatnie.

Z powodu powołania naszych najlepszych pracowników do

† Bośnii i Hercogowiny †

zmuszeni jesteśmy naszą

Fabrykę towarów ze srebra chińskiego

zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, znacznie niżej ceny fabrycznej wyprzedać.

Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 3515 9—?

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.50	1 czarka na masło	zł.	5.—	2.—
6 łyżek	„	7.50	2.80	1 para lichtarzów	„	8.—	3.—
6 noży	„	7.50	2.80	6 podkładek na noże	„	5.—	2.70
6 widelców	„	7.50	2.80	1 szczypce do cukru	„	2.50	1.—
1 chochla	„	5.—	2.30	6 noży deserowych	„	6.—	2.50
1 chocheika	„	3.50	1.50	6 widelców deserowych	„	6.—	2.50
1 cukierniczka	„	14.—	8.—	solniczka			0.70

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Puszka na papierosy 2 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, ubiory na stoły, żyrandole, cukrowniczki, kubki na jaja, necesery na wykałaczki do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł. **teraz 10 zł.**

Te same przedmioty ze srebra Britania w ilości 24 sztuk w eleganckiej szkatułce 7 zł. Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie,

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

Wiedeńskie dzieciątko Jezus!

Tylko za 95 ct.

najnowszych 17 zabawek dla chłopców i dziewcząt każdego wieku i stanu, pomiędzy temi istotnie pyszne i efektowne przedmioty, które wsprawiają wrażenie.

Niechaj każdy o ile możności pośpiesza z zakupnem, gdyż później nadchodzące zlecenia nie będą mogły rychło być wyekspedjowane, przypuszczamy bowiem, że taniość nadzwyczajna znajdzie wielki odbyt. Nabyć można TYLKO ZA 95 ct. 17 sztuk ciekawych zabawek, któremi każde dziecię pięknie bawić się może: całe urządzenie stołowe z metalu, harmonika, konik na kółkach, balon powietrzny do wznoszenia się, zupełny teatr, piękna lalka, baranek z wełną, kasa oszczędności, pudełko z kołnierzami, djabołek do skakania, figiarz, głowa krzycząca, piękna książeczka z obrazkami dla dzieci, gra w dawon i młotek piękna trąbka, pudełko urządzenia kuchennego, szkatułka z lusterkiem i szpilkami.

Wszystko razem kosztuje tylko 95 ct. dla wielkiego zbycia.

Tylko za 2 zł. 95 ct.

Cała bitwa żołnierzy pod Sarajewo, karton z meblami, karton zupełnego urządzenia kuchennego, pyszny balon powietrzny z napisem Ballon captif, piękna gra w cierpliwość i zatrudnienia siebie samego dla chłopców i dziewcząt każdego wieku, pyszna kasa oszczędności, szkatułka z dobrego drzewa, napełniona 6 trzonkami do piór, ołówkami, 50 piórami stalowemi, piękna torebka szkolna dla chłopców i dziewcząt, kostka czarodziejska, napełniona bonbonami i przedmiotami ozdobnemi, piękna lalka paryska, kieska napełniona monetami złotemi, istotnie piękny zegarek remonter z pozłoconym łańcuszkiem, do nakręcania bez kluczyka, mechaniczny skoropęd, poruszający się, ptak cudowny, trąbka z metalu brytania, zupełnie nowa, gra kart w pasyjansa, książka z obrazkami dla dzieci, bardzo zajmująca.

Wszystko to razem kosztuje tylko 2 zł. 95 ct.

Tylko za 4 zł. 95 ct.

Jest to coś nadzwyczajnego w swoim rodzaju, piękne lusterko kieszonkowe z optycznem szkłem z chińskiego srebra wraz z torebką na szpilki, paryski ptak śpiewający w czarodziejskiej klatce, nowy balon captif, który podnosząc się w powietrze gra jedną arję, pyszna lalka z włosami, bardzo wielka, z żywemi oczyma i mocnego korpusu, żelazna kuchenka angielska z całem naczyniem i fajerką, z zupełnem urządzeniem kuchennem, z wszystkiem, czego tylko pragnie serce dziecka, pyszny fortepian z klawiszami, grający najpiękniejsze melodje: An der schönen blauen Donau, Letzte Rose, powabny koszyk podczas spaceru z rozmaitemi haftami, cała bitwa żołnierzy, dobrze w pudełku opakowane, kompletny teatr do ustawienia, z wszystkiemi dekoracjami, zasłoną i figurami do przedstawienia Wilhelma Tell, powabny zegarek z łańcuszkiem, piękny pałasz metalowy, strzelba Lefaucheux, ładownica ze skóry lakierowanej, zabawna gra dla zatrudnienia siebie samego, przez profesora Guibert Blonchon, najciekawsza zabawka, jaką dla dzieci wieku starszego dotąd wynaleziono, dzieci mogą dniami się nią zatrudniać nie tracąc ochoty, a nawet sprawia wrażenie na dorosłych, tudzież mapa, urządzona z rozmaitemi przyborami do pisania, flet czarodziejski praca sławnego Mozarta, kostka cudowna, zawierająca cukierki i przedmioty ozdobne, tudzież 20 ozdóbek na drzewko wraz z 20 elektrycznemi świeczkami na drzewko.

Wszystko to razem od góry do dołu, kosztuje razem, jeżeli zamówienia wcześnie nadejdą

tylko 4 zł. 95 ct.

Oprócz tych ogromny skład wszelkich gatunków zabawek w zapasie. Lalki od pojedynczych do najlepszych, ubrane lub nie po ct. 30, 50, 1 zł. do 25 zł. sztuka; zupełne przybory żołnierskie dla chłopca do 10 lat, jakoto: kaska, strzelba, pałasz, ładownica, trąbka, bęben. Wszystko razem po zł. 1.50, 2.50, 3.50, 4 do 5 zł.; wyekwipowanie straży ogniowej zł. 3.50, w ogóle każda możebna zabawka o 60 procent taniej jak wszędzie.

Sprzedaż odbywa się od 30. października do końca grudnia w

Grosser Ausverkauf 3 29 1 6

der neuen Spielwaaren

we Wiedniu, Praterstrasse 16.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand ainé*

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE

Brevetée en France et à l'Etranger.

A. Legrand ainé

Skład główny w **Fecamp we Francji.**

Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leopolda Rotlendera i M. Kosteckiego. 3427 21—26

Installations complétes pour Châteaux, Palais, Hôtels et Administrations

Mr. A. Portois,

tapissier décorateur de plusieurs Cours

a l'honneur de prévenir le Public: quil a réuni dans les Ateliers et Magasins de la Société Commerciale,

7 Kolowratring a Vienne

un choix considérable d'étoffes d'ameublement, de tapis, et de meubles; dont il a le monopole exclusif. 3592 10 13

Il fournira aux personnes qui en feront la demande. des plans pour les travaux a executer. des devis et des échantillons.

Maisons à Vienne, 7 Kolowratring et à Paris 41 Bt. Haussmann.

Dotąd nieprzewyższone

w swych skutkach leczniczych

na krtan, szyję i płuca,

Fryderyka Koltscharscha

leczenie metodą inhalacji

która używa się bez wewnętrznych medykamentów jedynie zapomocą wdychania balsamiczno, roślinno-mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom, [tuberkułom], kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.** Pan profesor Dr. Niemeyer dawniej w Magdeburgu w Lipsku poleca takowe w swojem nowo wydanem dziele „Die Lunge“ jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom. Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranicą, do przejrzenia. Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. **K. Czuberki** we Wiedniu, Kohlmarkt Nr 3. specjalnego lekarza chorób organów oddechowych, gdzie także tych aparatów nabyć można.

Ceny:		
Aparat inhalacyjny ulepszony		3 złr. 50
Preparaty balsamiczno-roślinne]	na 10 podwój.	1 złr. —
„ mineralne]	wdychań	1 złr. —
Broszura trzecia poprawne wydanie		— „ 50

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym lub za zaliczką, włącznie 50 c. za opakowanie.

Friedrich Koltscharsch,

apt. w Wiener Neustadt.

Wielmożny Panie!

Ponieważ pańska komozycja inhalacyjna w moim katarze tchawicy i opłucnej oddała dobre usługi, upraszam pana uprzejmie o przysłanie mi jednej dozy preparatów balsamiczno-roślinno mineralnych.

Z poważaniem

Jan Trögner, adjunk leśnictwa

Gurein [Moraw] 21. października 1878.

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **P. Mikolascha, i Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.** 3923 3—10

Koronki, wstążki,

towary szmuklerskie,

frenzle i guziki,

tudzież wszelkie

potrzeby do damskich konfekcji

poleca firma fabryczna

ALEKSANDER BRANDT,

we Wiedniu, Neubau, Kirchengasse 8.

NB. W szczególności zalecam na sezon jesienny, następujące artykuły, które mam na składzie w partjach po bardzo zredukowanych cenach:

Wielka partja czarnej i kolorowej lagdańskiej faille. — Wielka partja czarnego kasamiru i Terno. — Wielka partja czarnych frendzli jedwabnych. — Wielka partja pasmanterji garniturowych. Wielka partja guzików rogowych i szmuklerskich.

3518 **Partja!!!** 5—12

jedwabnych krawatek damskich, dawniej 1 zł. 20 ct. do 2 zł., teraz 40 ct. Jedwabnych chustek do nosa tuzin 3 zł., 1 sztuka 27 ct.

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej zbawienne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku gie wilastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Już dnia 2. grudnia ciągnienie

losów państwowych z r. 1864

Promesy po 4 zł. 25 ct. i stempel.

Promesy na losy węgierskie

po 3 zł i stempel.

Ciągnienie 14. grudnia.

Główna wygrana 150.000 bez potrącenia.

Wächslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 13.

Ch. Cohn. 3560 4—8

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.